**Nr. 110.** We Lwowie, Wtorek dnia 13. Maja 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji . . . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

# GAZETA NARODOWA

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje:** W Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 32.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

**Lwów** d. 12. maja.

[illegible] do posady prezesa krakowskiego sądu wyższego. — Czeskie sprawy ugodowe. — Kampania parlamentarna. — Program lewicy. — Dezercja z klubów lewicy i centrum.)

Z kół delegacyjnych we Wiedniu piszą do *Dziennika Poznańskiego*:

„Z obawą oczekują mianowania prezesa sądu wyższego w Krakowie w miejsce zmarłego p. Budwińskiego; albowiem tutejszy sąd najwyższy, którego prezesem jest były prezes ministrów p. Schmerling, przedstawił na ten urząd na pierwszem miejscu p. Summera, który do 1863 r. sprawował urząd naczelnego prokuratora w Krakowie, następnie był prezesem trybunału w Tarnowie a teraz jest radzcą tutejszego najwyższego sądu. Mianowanie p. Summera prezesem sądu wyższego w Krakowie przyjęte byłoby tam i w całym kraju z wielkiem niezadowoleniem, bo p. Summer, jakkolwiek urzędnik zdolny i pracowity, objawiał, urzędując w Krakowie, uprzedzenia i niechęć do narodowości polskiej i bardzo niekorzystne o sobie zostawił tam wspomnienia. W każdym razie niechęć do narodowości polskiej musi być uważaną za wielką wadę w kandydacie na prezesa sądu w kraju polskim. Dla tego, o ile słyszymy, minister Ziemiałkowski, korzystając z przysługującego mu prawa, sprzeciwia się mianowaniu p. Summera prezesem sądu wyższego w Krakowie, ale nominację tę popiera oprócz najwyższego tutejszego sądu minister właściwego wydziału, to jest minister sprawiedliwości p. Glaser. Uzasadniony a ważny zarzut, że p. Summer znany jest w Galicji jako niechętny narodowości polskiej, usiłuje odeprzeć p. Glaser przytoczeniem faktu, że burmistrz miasta Tarnowa p. Rutowski i tamtejsza Rada miejska urządzili wielką owację na pożegnanie p. Summera, gdy tenże opuszczał Tarnów, przenosząc się do Wiednia. Ale czyż jedna owacja, która mogła być spowodowaną osobistemi pobudkami, może zgłuszyć opinią powszechną, przyznającą wprawdzie, że p. Summer jest zdolnym i pracowitym urzędnikiem, lecz bardzo niechętnym narodowości polskiej i pełen uprzedzeń do Polaków? Czyż zdoła zatrzeć fakta, któremi tę niechęć objawił? W Krakowie, w Galicji i w tamtejszych okręgach sądowych spodziewano się i spodziewają jeszcze, że prezesem wyższego sądu w Krakowie mianowany będzie, jeżeli nie p. Antoniewicz, prezes krakowskiego trybunału, to starszy od niego w służbie a podobno starszy także w służbie od p. Summera radzca sądu wyższego we Lwowie, p. Tarnawski.“

Obawę wspomnianą podziela cały ogół: to co korespondent pisze o p. Summerze, polega na szczerej prawdzie. Możemy tylko dodać, że owacje dla p. Summera w Tarnowie były istotnie i wyłącznie dziełem grzeczności osobistej, ale nie uznania ogółu; tudzież że p. Tarnawski jest starszy w służbie od p. Summera, jakoż p. Tarnawski musi niezawodnie stać w propozycji na pierwszem miejscu, i naturalnie też w kraju nikt nie wątpi, że opróżniona w Krakowie posada prezesa sądu wyższego, dostanie się górującemu powagą i zasługą nad wszystkimi innymi kandydatami p. Tarnawskiemu.

---

Paryzki *Francais* podał w korespondencji wiedeńskiej warunki ugody z Czechami i rządem. „Posłowie czescy zobowiązują się wstąpić do Rady państwa, za to rząd:

1) nakaże urzędnikom zachować ścisłą neutralność wobec wyborów w miastach i gminach wiejskich. Te dwie grupy dotąd wybierały 34 Czechów i 35 Niemców do Rady państwa; gdyby urzędnicy okazali się bezstronnymi, liczba posłów czeskich niecoby się pomnożyła;

2) popierać będzie w grupie wielkich właścicieli kompromis obu stronnictw. Grupa ta wybiera 23 posłów do Rady państwa, którzy obecnie skutkiem agitacyj rządu z r. 1873 należą do stronnictwa centralistycznego; natomiast, gdyby rząd nie popierał nadal centralistów, albo poparł listę kompromisu, wybranoby albo 23 federalistów, albo przynajmniej 12 federalistów a 11 centralistów, poczem Czesi wstąpiliby do Rady państwa w sile 60 lub 50 posłów;

3) zamianuje ministra dla Czech, jak dr. Ziemiałkowski jest ministrem dla Galicji, a to hr. Jana Harracha;

4) zobowiązuje się przedłożyć przyszłej Radzie państwa ustawę co do utworzenia czeskiego uniwersytetu, a sejmowi czeskiemu sprawiedliwą reformę wyborczą;

5) zamianuje hr. H. Clam-Martinitza i kilku większych właścicieli czeskich członkami Izby panów.“

Korespondencję tę podały pisma czeskie, ale bez żadnych zgoła uwag. Umieszczamy ją z powodu, że podnosi ją mający czasami dobre informacje pragski korespondent *Kurjera Poznańskiego*, a nadto od siebie donosi:

„Jak się zdaje, warunki te tworzą rzeczywiście podstawę układów pomiędzy dr. Riegerem a hr. Taaffem. Co do punktu 2., możemy dodać, że hr. Taaffe istotnie pragnie kompromisu przy wyborach w grupie wielkich właścicieli, jak go przeprowadził w r. 1870 jako minister spraw wewnętrznych w gabinecie hr. Potockiego; jednakże dotąd książę Karol Auersperg, marszałek krajowy i naczelnik frakcji centralistycznej, opiera się wszelkiej ugodzie z federalistami.

„Co do punktu 4., reforma wyborcza zostałaby rozebraną wpierw na naradach przywódzców czeskich i niemieckich, które rozpoczną się tutaj temi dniami, a następnie rząd wniósłby w sejmie czeskim odpowiednią wynikom tych obrad reformę ustawy wyborczej.“

Na zebraniu czeskich mężów zaufania z d. 9. bm., zdawał dr. Rieger sprawę o stanie rzeczy i swoich konferencjach we Wiedniu co do ugody z Niemcami. Hr. Taaffe konferował także z hr. Clam-Martinitzem; rozbierano konieczność kompromisu między szlachtą historyczną a centralistyczną w Czechach względem przyszłych wyborów do Rady państwa. Zebrani mężowie zaufania uchwał żadnych merytorycznych nie powzięli; tylko jednomyślnie oświadczono szczerą chęć pojednania się z Niemcami; protestowano przeciw twierdzeniu, jakoby Czesi dążyli do ugody przedewszystkiem z hr. Taaffem; tudzież tak staroczesi jak młodoczesi uznali kwestję obesłania Rady państwa jako okolicznościową tylko, a nie zasadniczą.

Dalej uchwalono, odbyć nazajutrz w klubie czeskim dyskusję „nad obecnym stosunkiem narodu czeskiego do Rady państwa“, a na 18. bm. zwołać wszystkich czeskich posłów sejmowych zarówno i rajchsratowych „dla zastanowienia się nad obecnem położeniem politycznem wobec wyborów do Rady państwa“ — stanowcze jednak orzeczenie co do sprawy ugodowej odłożono do narad z delegatami niemieckimi. Na delegatów wybrani zostali przez mężów zaufania trzej staroczesi a dwaj młodoczesi. Wiadomość, jakoby i hr. Clam-Martinitz wybrany został, jest mylną; nie był on nawet obecnym na zebraniu mężów zaufania, nie będąc członkiem onego; jest jednak upatrzony na ten wypadek, gdyby także szlachta centralistyczna chciała wziąć udział w naradach delegatów ugodowych i od siebie kogo wydelegowała.

Mylną też jest wiadomość, jakoby pp. Clam-Martinitz, Jerzy Lobkowic i Karol Schwarzenberg wymazani zostali z dotychczasowej czeskiej listy kandydatów do Rady państwa. Sami oni żądali wymazania, gdyż nie chcą dać się zmusić do wstąpienia do Rady państwa.

Przewódzcy młodoczescy zwołali byli na 25. bm. walny zjazd swego stronnictwa; obecnie jednak uchwalili zwołać go dopiero po wyborach do Rady państwa.

---

Słychać już niemal napewne, że wybory do Rady państwa odbędą się z początkiem lipca a nowa Rada państwa najpóźniej na 15. września będzie zwołaną.

Uchwała klubu 112, aby klubowi centrum i klubowi lewicy program swój zakomunikować tylko do wiadomości a nie oraz z wezwaniem do przystąpienia, wywołała w tych klubach ogromne oburzenie. Wzięto ją za obelgę, i klub lewicy, który spadł już na 30 zaledwo członków, wydał ze swej znowu strony „oświadczenie“, przez p. Suessa ułożone, w którem ubolewa nad odpadnięciem tylu członków od klubu, a od programu 112 tem się różni, że dowodzi, iż głosowanie za traktatem berlińskim było konieczne ze względów na położenie monarchii; tudzież, że pod względem ekonomicznym widzi początki ku lepszemu, czemu program 112 zaprzeczył. Lewica oświadcza się także jak owi 112 za oszczędnościami w administracji wojskowej. Nie jest też zadowoloną z ugody z Węgrami, ale punkt ten w taką obwinęła bawełnę, że trudno się domyśleć, czego w tej kwestji pragnie. O kwestji czeskiej tak się wyraża lewica:

„Wstępujących do Rady państwa posłów słowiańskiego szczepu z Czech mile powitał by klub lewicy z całą lojalnością jako kolegów a oraz współpracowników w tych wielkich kwestjach ekonomicznych, i wszelkie wnioski, jakieby stawiali w drodze konstytucyjnej, rozbierałby starannie i bez uprzedzenia.“

„Mir i praca poza parlamentem i w parlamencie!“ — oto końcowe hasło programu lewicy. Dodamy, że stronnictwo wiernokonstytucyjne i jej także program uważa otwarcie już za „byłe“ — pogrzebane.

W klubie lewicy żądali pp. Hönigsmann, Schürer i Tomaszczuk, którzy głosowali przeciw traktatowi berlińskiemu, o pozwolenie podpisania programu 112. Odmówiono im, w skutek czego dwaj pierwsi wystąpili z klubu, p. Tomaszczuk zaś pozostał. — W klubie centrum prezes Hopfen z góry oświadczył, że kto do pewnego klubu należy, nie powinien chodzić manowcami — poczem pp. Blumencron, Jaksch, Korb, Riese-Stallburg, Wanka i Wolkenstein nie prosili o pozwolenie podpisania programu 112, lecz zaraz wystąpili z klubu i ten program podpisali.

---

## Korespondencje „Gaz. Narod.“

**Ze Szwajcarji** d. 6. maja.

Niedawno Brousse, teraz znowu dwaj inni socjaliści zostali ze Szwajcarji wydaleni. Tym razem rzecz odbyła się bez sądu, na drodze rozporządzenia rządu związkowego. Wydaleni nazywają się: Alfons Danesi, rodem z Bolonii i nieemigrant, zarządca włoskiej drukarni w Genewie; drugi Gehlsen, rodem z Holsztynu, emigrant niemiecki, wielki nieprzyjaciel Bismarka, socjalista a jednocześnie obrońca legitymizmu domu hanowerskiego.

Danesi wydalony został za rozlepienie na rogach ulic w Genewie odezwy drukowanej na czerwonym papierze, grożącej śmiercią królowi Humbertowi, jeżeli nie uwolni Passanantego; Gehlsen wydalony został za wydrukowanie w piśmie socjalistycznem *Tagwacht*, wychodzącem w Zurychu, artykułu, wzywającego socjalistów niemieckich do powstania.

Rząd w motywach, usprawiedliwiających wydalenie wspomnianych socjalistów, zarzuca im postępowanie przeciwne międzynarodowemu zobowiązaniu Szwajcarji, mogące narazić dobre jej stosunki z sąsiadami; przez pisma zaś przychylne sobie rzucił na obydwóch podejrzenie, iż byli prowokatorami policyjnymi obcych rządów, mających interes skompromitowania republiki.

O ile to podejrzenie jest uzasadnione, trudno jest dociec, wszakże, jeżeli Broussa przedstawił tenże rząd jako człowieka wyznającego błędne teorje, lecz uczciwego, działającego według przekonania swego, w dobrej wierze, nie rzucałby podejrzenia na Danesego i Gehlsena, gdyby nie miał danych, usprawiedliwiających uczyniony im zarzut. Co się tyczy Danesego, to samo rozlepienie odezw czerwonych w Genewie, która do Włoch nie należy i przez Włochów nie jest zamieszkałą, jest faktem tak nierozsądnym i bezcelowym, iż każdemu nasunęło się podejrzenie, że ręka obcej policji musiała tu być czynną. O Gehlsenie mówią jego znajomi, iż jest uczciwym i nie dałby się użyć policji do roli prowokatora.

Bądź cobądź fakta wydalenia dowodzą jak bezzasadnem jest oskarżenie Szwajcarji, że toleruje na gruncie swoim zamachy przeciwko obcym państwom. Uprzedza ona oskarżenia, gromadzi fakta na ich odparcie nie ze względu na Moskwę, lecz na Niemcy, których się lęka. Pytanie jednak, czy ten sposób postępowania uwolni ją od nagabywań dyplomatycznych i od żądania, aby ograniczyła i ścieśniła gościnność, którą się tak chlubi?

Dzienniki opozycyjne twierdzą, iż niewłaściwą rząd związkowy obrał drogę dla uwolnienia się od pretensji gabinetów niemieckiego i moskiewskiego; że wydalenia dokonane posłużą im owszem do uzasadnienia każdorazowego żądania, aby wydalił tego i owego, którego mu wskażą, — że właściwiej byłoby i praktyczniej stać twardo przy prawie, zabezpieczającem gościnność wszystkim, i nie czynić żadnych od niego zboczeń i ustępstw.

Nie wchodzimy w ocenienie opinii krytykującej postępowanie rządu związkowego co do wydalenia trzech wspomnianych osób, jesteśmy bowiem przekonani, iż dotrzyma przyrzeczenia, wiele razy powtórzonego, że prawa przytułku, konstytucją gwarantowanego, nie ścieśni i z energią odeprze wszelki nacisk gabinetów. Odpowiedź, jaką zamieściły szwajcarskie dzienniki na oskarżenia *Journal de St. Petersbourg*; rozbiór w tychże dziennikach nieuzasadnionych pretensji Moskwy do Szwajcarji i cały sposób traktowania, tej sprawy tak lekkomyślnie zainaugurowanej przez gabinet petersburgski, pokazuje mocne postanowienie odparcia żądania, ażeby pewne kategorje przestępstw politycznych podciągnięte zostały pod paragraf traktatu, obowiązujący do wydawania ludzi, którzy się dopuścili pospolitych kryminalnych zbrodni.

Szwajcarja już nie po raz pierwszy broni swojego prawa gościnności. Napoleon III., nierównie dla niej groźniejszy niż Moskwa i Niemcy, gdy był na szczycie swojej potęgi a głosu jego słuchano w całej Europie, dwukrotnie rozpoczynał negocjacje o rozspecjalizowanie przestępstw politycznych i podciągnięcie jednej ich kategorji pod przepisy o zwyczajnych zbrodniach, lecz za każdym razem rząd szwajcarski oparł się jego żądaniu i nie zgodził się na zrobione propozycje. Uczyni to i obecnie.

Wychodźcy jednak polityczni, wiedząc iż mała ta republika jest na kontynencie jedynie bezpiecznym przytułkiem dla ludzi prześladowanych za swoje przekonania polityczne, powinni swojem zachowaniem ułatwić rządowi obronę prawa gościnności i niedopuszczać się czynów, które jak to widzieliśmy w sprawie Broussa, Danesego i Gehlsena, ściągają niepotrzebnie na Szwajcarję oskarżenia i kłopoty. Wszyscy poważniejsi wychodźcy bez względu na narodowość, są jednego co do tej sprawy zdania i zachowaniem się swojem niedają żadnego powodu do skarg i zarzutów. Pomiędzy socjalistami jest jednak wielu robotników i pisarzy małego w ogóle wykształcenia, a jeszcze mniejszego doświadczenia politycznego i pomiędzy nimi to mogą się tylko zdarzać zboczenia od kierunku, którym postępuje cała masa wychodźtwa.

Co się tycze Polaków, to nadmienić tu muszę, iż zachowanie się ich jest wzorowe. Socjalizm nie znalazł adeptów pomiędzy emigracją z 1863. Jeżeli więc jest jaka propaganda polska socjalna, o czem my tu wątpimy, to źródła jej nie należy szukać w wychodźtwie. Zdarzało się nam spotykać na emigracji młodych ludzi, wychowanych przez profesorów niemieckich i moskiewskich, wyznających zasady zbliżone do socjalizmu. Krótki atoli pobyt na emigracji, rozmowy z poważniejszymi wychodźcami, wracały ich zawsze na drogę polską i uwalniały od obcych idei, z katedry nauczanych.

Patrjotyzm polski niema nic w zasadzie swojej wspólnego z socjalizmem, lecz niema i powodu do biadania nad tem, co się w caracie robi. Stojąc odrębnie i korzystając z wydarzeń, jakie zajść mogą, nie przyjmie nigdy na siebie poniżającej roli obrońcy moskiewskiego konserwatyzmu, który jest konserwatyzmem niewoli, ale też ze względu na własną sprawę nie wejdzie nigdy w szeregi nihilistyczne.

Wpływ Polski tak samo jak wpływ Europy działa w sposób łagodzący na szorstkość i gwałtowność nihilizmu i fakt ten sam, gdyby innych nie było, dostatecznie dowodzi, jak nieuzasadnionem jest mniemanie rządu moskiewskiego, iż źródło nihilizmu znajduje się po za granicą jego własnego narodu.

Obserwowaliśmy wielu nihilistów, którzy z swojego kraju umknęli i schronili się w Europie. Zawziętość ich po przybyciu była twardą, żądza zemsty nieubłaganą, wiara w ostateczny radykalizm, aż do korzeni niszczący drzewo społecznego porządku, była fanatyczną. Po pewnym jednak czasie, gdy się przyjrzeli życiu w państwach po ludzku, na gruncie wolności zorganizowanych, pojęcia ich znacznej uległy modyfikacji. Stali się mniej zawziętymi i mściwymi, radykalizm ich zmiarkował się, fanatyzm zaś ustąpił rozsądnej wierze w ludzki postęp, rozwijający się prawidłowo ku coraz większej wolności. Z tego wypada, że nie Szwajcarja, Francja i Anglia, nie europejskie społeczeństwa, a w ich liczbie jest i polskie, są ogniskiem zarazy nihilistycznej, nie ich to wpływ wywołał tę dziwną a srogą walkę wewnętrzną, której widownią jest Moskwa. Wpływ europejskich społeczeństw powstrzymuje i łagodzi zarazę nihilizmu, uśmierza jego zaciekłość, i dlatego to jego przewódzcy w głębi caratu, być może, że przy samym dworze przebywający, dla zachowania właściwej nihilizmowi, a tak potrzebnej przy atakowaniu despotycznych porządków gwałtowności — strzegą zaprzysiężonych od wszelkich bliższych związków i połączeń z Polakami i z Europą.

Dla osób, które się interesują rozwojem polskich naukowych instytucji, komunikuję wiadomość o nowym wspaniałym darze pani Henryki z Dzieduszyckich Capelli, przesłanym z Florencji do Muzeum Narodowego w Rapperswylu. Jest to zbiór kamei tak obfity i piękny, że podobnie wielkiego i pięknego napróżno szukalibyśmy w całej Europie. Jest on tym cenniejszy, że przedstawia w obrazach i w portretach rzniętych na kamieniu całą historję polską, począwszy od bajecznego Lecha aż do pochodu jeńców (w 1864) na Sybir.

Artyście, który wykonał te kamee, służyły za wzór obrazy i rysunki najznakomitszych polskich malarzy i rysowników. Obrazy Matejki: Unię Lubelską, Stefana Batorego przyjmującego poselstwo moskiewskie, Kazanie Skargi i Rejtana widzimy tu wycięte w kamieniu z dokładnością zadziwiającą. Najdrobniejszy szczegół ornamentyki nie został pominięty, każdy zaś wyrzeźbiony po mistrzowsku z subtelnością nieporównaną. Pochód na Sybir Grotgera został także na kamieniu powtórzony. Aniołowie zjawiający się Piastowi; chrzest Mieczysława; Bolesław Chrobry zdobywający Kijów, Kazimierz Wielki w Wiślicy, Kordecki w Częstochowie i wszystkie ważniejsze wypadki dziejów polskich aż do najnowszych czasów, bitwy, sejmowe zgromadzenia, poselstwa przedstawione są w obrazach kamiennych. Nie pominięto scen manifestacji z roku 1861 i bitew powstania 1863.

Oprócz obrazów jest szereg portretów kameowych. Wszyscy królowie polscy i książęta, królowe i księżniczki z domu Jagiellońskiego, hetmani i znakomici mężowie przedstawieni są w wizerunkach zupełnie podobnych. Bohaterowie powstania 1831 i męczennicy powstania 1863 są również zportretowani w wypukłorzeźbie. Podobieństwo rysów jest tak wielkie, iż za pierwszym rzutem oka poznaje się znajome twarze.

Wszystkich kamei jest 231. Te które przedstawiają obrazy z dziejów Polski, są większych rozmiarów, portrety mniejszych, — jedne zaś i drugie pod względem wykonania nie zostawiają nic do życzenia.

Zbiór ten wykonany jest we Włoszech staraniem i kosztem ś. p. Teodozji z Mielżyńskich hr. Dzieduszyckiej, matki pani Capelli. Medalion tej zacnej Polki w marmurze dłuta Lenartowicza, zawieszonym będzie obok jej dzieła: kamiennej historji polskiej.

Pani Capelli rzadki ten zbiór kamei odziedziczyła po swojej matce i nie mogła zrobić lepszego użytku z niego nad ten jaki zrobiła, nadsyłając go do Muzeum Rapperswylskiego, gdzie tysiące turystów z różnych krajów będą go podziwiać i uczyć się z niego dziejów sławnego a tak nieszczęśliwego narodu. Wartość zbioru obrachowana na pieniądze wynosi kilkadziesiąt tysięcy franków, — pod względem artystycznym wartość jego oznaczę jednym wyrazem: arcydzieło.

Drugi to już dar w roku bieżącym od pani Capelli, której imię w złotej księdze dobrodziejów tej polskiej instytucji zapisanem zostało. O pierwszym darze, zbiorze rzadkich monet i medali, już pisałem. Ofiarność jej tak dobrze skierowana, bo do podniesienia wartości Muzeum, które przedstawia za granicą sztukę, naukę polską, polskie dzieje i polską sławę, jest godna czci i wdzięczności. Stawia ona ją w rzędzie najszlachetniejszych opiekunek polskiej sztuki i nauki.

Rocznicę konstytucji 3. maja obchodziliśmy w Zurychu uroczyście. Polacy zamieszkali w tem mieście zgromadzili się w dość znacznej liczbie na posiedzenie, podczas którego Agaton Giller, przybyły z Rapperswylu, opowiedział dzieje pamiętnej tej konstytucji, którą Mochnacki nazwał testamentem dawnej Polski. Porównanie jej z nowemi konstytucjami w różnych krajach, wykazało dobitnie wyższość politycznego wykształcenia Polaków i w zupełności usprawiedliwiło opinię Burkego o tej ustawie rządowej. Nazwał on ją w sławnej swej mowie, wypowiedzianej w parlamencie angielskim: „najczystszem i najszlachetniejszem publicznem dobrodziejstwem, jakie kiedykolwiek narodowi ludzkiemu udzielone zostało.“

W imieniu zgromadzonych wysłany został telegram z powitaniem rodaków obchodzących we Lwowie rocznicę Trzeciego maja.

---

**Konstantynopol** 6. maja.

Upłynął nakoniec termin pobytu wojsk moskiewskich w Rumelii i Bułgarji, a przeszło 150.000-czna ich armia, ani pomyślała o ustąpieniu. Niewykonanie to przyjętych zobowiązań, starają się teraz tłumaczyć rozmaitemi wybiegami; Moskale aby utrzymać się jak najdłużej na zajmowanem stanowisku, a Europa dla zachowania pozorów swej godności i uratowania rozumu najznakomitszych dyplomatów, którzy z takim mozołem i szczególnem poświęceniem pracowali w Berlinie dla ustalenia pokoju i zapewnienia nietykalności granic Turcji!... I dziwić się potem, że nieukontentowanie ludów, skazanych na ciągłe wyzyskiwanie i nędzę, coraz bardziej się szerzy, tu pod nazwą socjalizmu, ówdzie nihilizmu się przedstawiając. Ani socjalizm, wobec zdrowego rozumu, nie stanie się wyrocznią przyszłego świata, ani rozgorączkowany nihilizm zagładą społeczności nie grozi. Dyplomaci są nieprzyjaciołmi samych siebie, spekulantami bez kapitałów eksploatującymi narody, którym w końcu gospodarka ta dyplomatyczna nie podoba się, a rozboje urzędowe wstręt i oburzenie wywołują. Są tutaj Moskale cieszący się niezmiernie z tego położenia rzeczy, mnożącego niesłychanie liczbę malkontentów w armii, i klnących cara, rodzinę jego, dyplomatów, Europę urzędową, wskazujących palcami szukających ich szpiclów, i śmiejących się szyderczo z usiłowań upartych tych konkurentów do szubienicy, których tu parę kop nasłano — a którzy śledzą wiatru w polu. Złośliwych języków te Moskalątka utrzymują, iż ten rój szerszeni niezdolny jest pochwycić ani jednego mającego jaką wartość słowa, i że trzebaby chyba nadesłać tu klikę zwolenników „szlachetnych denuncjacji“, aby choć przynajmniej jedną broszurkę ich przyłapać. Trudno wyobrazić sobie, z jak głęboką pogardą się wyrażają o kołowaciznę dotkniętych naszych stańczykach, — z jakiem uniesieniem szacunku i uwielbienia mówią o „nieszczastnym da welikim polskom narodie!“

Tymczasem Porta — Porta tonąca w kłopotach finansowych — czy podżegana przez niewidome siły, czy też ostateczną rozpaczą powodowana, zamiast okazywać się powolną nikczemnym myślom bezczelnej dyplomacji, występuje z dziwną nad podziw śmiałością. Zażądała ona, aby komisja organizacyjna rumelijska zniosła się z władzami moskiewskiemi, w celu administrowania prowincją aż do przybycia Aleko baszy, a gdy komisja ta uchyliła się od pośrednictwa, postanowiła wprost porozumieć się w tym względzie z nieprzyjacielem, oświadczając zarazem mocarstwom, że stanowczo jest zdecydowaną zastosować się do XV. artykułu traktatu, dającego jej prawo wznoszenia fortyfikacji i obsadzenia takowych swemi garnizonami, zabezpieczających granice lądowe i morskie Rumelii.

W zeszłą sobotę przybył tu jenerał Obruczew i zaraz po południu doręczył list własnoręczny cara Aleksandra sułtanowi, a po posłuchaniu odwiedził wielkiego wezyra i ministra spraw zagranicznych, wczoraj zaś z rana wyjechał już do Filipopola. Wiadomości, z urzędowych źródeł powzięte, utrzymują, że zadaniem jenerała będzie zwiedzenie znaczniejszych miast Rumelii i Bułgarji i ogłoszenie manifestu carskiego, mającego oświadczać, że rząd moskiewski zamierza co do joty wykonać zobowiązania traktatem berlińskim nań włożone, i wzywać aby ludność obydwóch tych prowincji powstrzymała się od wszelkich rozruchów, naganę powszechną na nią ściągnąć mogących. Rzecz szczególna, na zasadzie jakiego to prawa manifesta moskiewskie mają być wydawane do mieszkańców księstwa niezależnego od Moskwy a hołdowniczego Porty i do Rumeliotów, uważanych przez całą Europę za poddanych tureckich? i dlaczego do misji tej aż umyślnego jenerała wysłano, wówczas kiedy wielu innych na miejscu się znajduje? Inne osoby, nieurzędowe wprawdzie, ale może będące w stanie nawet o pałacowych stosunkach mieć pewne dane, poufną misję jenerała Obruczewa tłumaczą... potrzebą zyskania, na wszelki przypadek, osobistej przyjaźni padyszacha; trudno atoli zupełną przywiązywać wiarę do ich twierdzeń, bo przecież rzeczy nie zaszły tak daleko w Moskwie. Raczej przypuścićby wypadałoby, że to może idzie tylko o czujniejszą baczność policji tureckiej nad przejeżdżającymi, lub krócej albo dłużej przebywającymi tu liberalnych zasad Moskalami, którzy jak wyżej powiedziałem, nagrywają się z tłuszczy ajentów śledzących ich kroków. Przedwczoraj, jeden z nich, spotkawszy mię na Pera, wyraził się: „Wot my imiejem szapki niewidimki“, a dążąc podobnież na pocztę, na ulicach Pera i Teke wskazał mi ał sześciu długonohych, a za każdą razą śmiał się, utrzymując, że zyskowna służba tych panów wkrótce się skończy.

Ale opierając się tylko na mniej więcej prawdopodobnych, z szczególną ostrożnością wypowiadanych półsłówkach, nie możemy z pewnością określić misji jenerała Obruczewa i treści dosłownej listu carskiego. Czytelnicy muszą cierpliwie jakiś czas czekać; dodamy tylko, że Porta podobno wniosła notę do ambasady moskiewskiej, użalającą się na postępowanie jenerała Stołypina, gubernatora Rumelii, w której zarzuca temu ostatniemu, iż podburza Bułgarów, aby się siłą oparli wprowadzeniu do administracji prowincji urzędników przez sułtana mianowanych. Na notę tę książę Łabanów miał odpowiedzieć, że postępowanie jenerała Stołypina było takiem, jakiem winno było być, i że zapewne Porta w błąd wprowadzoną została. A tymczasem Turcy nie przestają nalegać, oświadczając, iż posiadają pod tym względem dowody niczem zbić się niedające.

Jednem słowem, z 3. maja rzeczy przybrały wyraźniejszą, ale też i groźniejszą postać. Komisja organizacyjna rumelijska nie spieszy bynajmniej z swym powrotem do Filipopola, a członkowie jej nawet nie są w możności oznaczyć dnia wyjazdu z Konstantynopola. O ile się zdaje, tchórzostwo dyplomatów berlińskich rozlało się także na rozmaitych członków różnorodnych międzynarodowych komisyj, którym bynajmniej nie pilno ani wprowadzać w życie zawotowanych przez nie statutów, ani zająć się stanowczem oznaczeniem granic rumuńskiej, bułgarskiej, serbskiej i rumelijskiej, tak, że niepewność ta może najopłakańsze pociągnąć za sobą skutki, wznawiając na wielu punktach krwawe zawikłania.

Sir Layard powrócił tu wczoraj, lecz wylądował wprost w Terapii, dokąd też przed kilku dniami biura ambasady przeniesiono. Być może, że z przybyciem jego potrzebne prace raźniej pójdą, komisarze odzyskają nieco odwagi, i zajmą się gorliwiej swemi obowiązkami, które, nawiasem mówiąc, za bardzo uciążliwe i nieprzyjemne uważają, bacząc na niezliczone cyganstwa moskiewskie, umiejące zawsze winę niedokonanego z ich powodu czynu, na innych spędzić. Jeden z nich wyraźnie wypowiedział, iż wolałby pod Sedanem, Sadową lub Custozzą być rannym, w niewolę wziętym, lub nawet zabitym, aniżeli kolegować z ludźmi, których wybitną cechą charakteru jest zdumiewająca przewrotność.

Pan Layard miał także przywieźć z sobą nowy projekt pożyczki, przedstawiony przez angielskich posiadaczy obligacyj tureckich, a który zyskał zatwierdzenie brytańskiego rządu. Osoby wtajemniczone w finanse ottomańskie zapewne podają, iż projekt ten jest nierównie dogodniejszym dla Porty niż wszelkie inne dotąd przedstawiane, i że Anglia z wielką usilnością popierać go będzie, uważając sytuację obecną za bardzo groźną, wymagającą od Turcji nowych ofiar i wysileń, którym bez odpowiednich zasobów nie byłaby w stanie sprostać.

Listy, z Sofii nadeszłe, zawiadamiają o przysposobieniach, czynionych na przyjęcie nowo-obranego księcia, pod imieniem Aleksandra panować mającego. Książę Battenberg urodził się d. 5. kwietnia 1857, należy do linii młodszej heskiej, a matką jego jest Julia hrabianka Hauke, córka Maurycego, jenerała, wojewody i ministra wojny królestwa Kongresowego, zabitego w d. 29. listopada 1831 na Krakowskiem Przedmieściu w Warszawie, gdzie także zginął pułkownik Meciszewski. Płynie w nim zatem krew polska, a jeśli pójdzie śladami swych stryjów, co niezważając na śmierć ojca, zaszczytnie na polu bitwy sprawie narodowej służyli, jeśli nie zapomni chlubnego przykładu, zostawionego przez poległego w wojnie francuzkiej brata swego

ciotecznego, jenerała Hauke, to nie pójdzie w tropy dziadka Maurycego, i zyskać może miłość bułgarskiego narodu. Jest on obecnie poruczникiem w drugim pułku dragonów gwardji heskiej, a liczy się także w ósmym pułku ułanów moskiewskich. Zastanie w swem księztwie około 50.000 Moskali, a armię bułgarsko-rumelijską rozłożoną w następny sposób: piechota: pułk 1 i 2 w Filipopolu, 3 w Jeni-Sagrze, 4 i 5 w Sofii, 6 w Sliwnie, 7 Ruszczuku, 8 w Tyrnowie, 9 w Widdyniu, 10 w Sistowie, 11 w Razgradzie, 12 w Sylistrji, 13 w Kazanie, 14 w Warnie; jazda: 1 pułk w Ruszczuku, 2 w Sofii; artylerja: 1 brygada w Tyrnowie, 2 w Szumli; kompania pionierów w Tyrnowie; to jest w dwóch prowincjach, co mu zapewne kłopotów nieco przyczyni, bo upór turecki jest dotąd niezachwianym, warunki traktatu wyraźne, zatem milicja rumelijska uledz musi reorganizacji, lub do walki z Ottomanami wystąpić. Nie bardzo jest zatem zazdrości godne położenie nowo-wybranego, kiedy z jednej strony buntownicza uśmiecha się wojna, a z nad brzegów Newy dolatują rewolucyjne okrzyki!

### Z Niemiec d. 9. maja.

Dzień piąty jeneralnej rozprawy nad taryfą celną był zdaniem naszem najwięcej zajmującym a prawdopodobnie i najważniejszym. To, na co zwracaliśmy od początku samego uwagę czytelników, wystąpiło dzisiaj na widownię publiczną — polityczna strona kanclerskich reform finansowych. Poruszył ją wprawdzie Richter, wspominał o niej nieco Beningsen, ale żadnemu z mowców nie udało się sprawy tej wyłożyć tak jasno jak — Laskerowi.

Już to prawdą niezaprzeczoną, że on retorem z urodzenia. Ale dzisiaj, nie tylko słowa jego ale i myśli chwalić nam wypada i cieszylibyśmy się naprawdę, gdyby p. Lasker i w sądnym dniu głosowania po wieczne czasy trzymał się tego, co zwykł mówić. Jakież są przecież mniemane zasługi przemówienia jego?

Oświadczył on najprzód, że bronić będzie zawsze systemu finansowego opartego na podatku dochodowym stałym, powtóre, że na nic nie zezwoli, póki za zniesienie dodatków matrykularnych nie otrzyma prawdziwych gwarancyj konstytucyjnych, bo jak się wyraził, gwarancje pozorne są gorszemi, aniżeli brak ich zupełny; i nakoniec wykazał do czego zmierza bismarkowska agitacja znana nam obecnie z listu do barona Thüngen; ma ona wywołać antagonizm między miastem a wsią, między przemysłem a rolnictwem.

Żaden, z posłów zresztą nie znicował mowy kanclerskiej w ten sposób co Lasker. Fałszywe liczby statystyczne o handlu i podatkach, nieznajomość krajowego prawodawstwa oto zarzuty, któremi uderzał ten adwokat cios po ciosie w żelaznego księcia.

Bismark nie był na posiedzeniu, lecz doniesiono mu o tem telegraficznie, że Lasker nazwał jego wywody „wielką i niesłychaną“ ekstrawagancją na polu ekonomicznem. Przybył na czas, i zaraz po drugim mowcu, prezydencie urzędu kanclerskiego, panu Hofmanie, zabrał głos. Oto treść krótka jego mowy:

Nie zaczepiacie projektu do prawa, lecz osobę moją. Sami wiele nieumiecie a zarzucacie mi niewiadomość. Zresztą panie Laskerze, należysz do tych posłów, którzy ani sieją, ani orzą, ani nie zwożą do gumien, a którzy zaprawdę powiadam wam wspanialej są przyodziani, aniżeli Salomon w chwale swojej. Z takich „uczonych“ co ni przemysłem ni uprawą roli się nie trudnią złożona większa część naszego sejmu. Pamiętajcież, panowie uczeni: *noblesse oblige!* Wołałeś zresztą, Laskerze, do posłów i wypowiedziałeś nadzieję, że na projekt w ten umotywowany sposób sejm z pewnością się nie zgodzi. Tym razem omyliłeś się pan. Co zaś do wyrażeń waszych, to są one po prostu obelżywemi i uważać ich nie myślę za parlamentarne. *Dixi!*

Prezes Forkenbeck usiłował w pięknej przemowie wytłumaczyć, że krytyka pana Laskera była ostrą, być może nawet bardzo ostrą i że nie widział najmniejszego powodu, z któregoby przeciw mowcy wystąpić był winien. Odparł na to Bismark:

Dziękuję za te wywody. Pan Forckenbeck jest prezydentem sejmu, ja jestem prezydentem Rady Związkowej. Wolno mi własne mieć zapatrywania. Z tego com powiedział nic nie cofam, ani też do słów moich, nic nie mam do dodania.

A gdy skończyły się mowy trybunów, senatorów i konsulów, przyszła kolej na augurów. W to mi graj! Myśleliśmy, że usłyszymy znowu coś, o jakimś sztandarze wolności, którym Jego mała Ekscel. aż do śmierci powiewać będzie. Coś podobnego wyszło na jaw. Oświadczył Windhorst:

„My nie biegliśmy naprzeciw kanclerzowi — on zbliżył się do nas. Od dawna oświadczyliśmy się za cłami ochronnemi, rząd cesarski zgodził się na nie później. Narodowcy nie bójcie się, że idąc naprzód przy boku kanclerza, wasze zajmiemy miejsce. Dopóki w poniewierce nasz kościół, dopóki za kraju granicami żyją prawi biskupi, póki tysiąc plebanij czeka na swych pasterzy, póki za sakramentów świętych spełnianie, na kapłanów nałożone są kary, póty nie opuści centrum swego stanowiska. Ale wy o nas fałsze rozpowszechnialiście. My wiernie stać będziemy przy tronie, dobrobycie ludu niemieckiego i czci naszego narodu. Nie jesteśmy, poznajecie to teraz — wrogami cesarstwa. Życzymy sobie, aby chwile, w których ręka w rękę z rządem iść moglibyśmy, stały się jak najczęstszemi. Zgodzimy się na cła ochronne. Jeżeli te nie wystarczą na pokrycie dodatków matrykularnych pomyślemy o tem, co przyznać rządowi z niestałych podatków.“

Po tych mowach stawiono wniosek o zamknięcie dyskusji jeneralnej, który jednakże nie przeszedł. Mało mają wagi prawdopodobne mowy posłów polskich, socjalistów, Alzatczyków itd. — mało mają wagi zaznaczamy to tutaj — dla sprawy samej w sejmie, dla Niemców, którym o śmierć chodzi lub o życie.

Jakaż z tego posiedzenia dla nas nauka? Krach parlamentarny jest dziś rzeczywistością. Rozdział stronnictw się uskutecznia. Powstaną nowe... a będzie ich dwa tylko: Reakcja i postęp!

### Wiedeń d. 10. maja.

▽ Chwile agonii, jakie obecnie przebywa parlament austrjacki, bywają wprawdzie, i to dość często przeplatane świetnemi połyskami; ale są to już tylko połyski gasnącego żywota, niezdolne już obudzić martwiejącego organizmu, który w ostatniej bodaj chwili widzi jasno przyczynę dzisiejszego swego stanu, w własnej winie i niezdarności lekarzy.

Protokoły posiedzeń Rady państwa dają wam miarę owego gorączkowego pospiechu w załatwianiu resztujących spraw publicznych. Ojcowie narodu sięgają skwapliwie po owo *testimonium abeundi*, którem wypada przecież wykazać się przed swoimi mocodawcami na dowód, że się nie zupełnie zmarnowało sześciolecie kursów parlamentarnych.

Bilans odniesionych korzyści, jaki przedłożą „nasi“ swym moralnym wierzycielom, nie będzie zbyt obfity. Osądzenie tego, ile w tem było własnej a ile obcej winy, bliskie rozpatrzenie się w rachunkach i w poszczególnych rubrykach deficytu, powinno być dziełem tego ciała opiekuńczego, któremu pod nazwą komitetu przedwyborczego poruczył kraj zebranie co najlepszych szermierzy ku obronie jego praw i interesów.

Niemcy pomyśleli o tem wcześnie, a wszystkie ich kluby, a mianowicie komitet 112 (antitraktatowców) pracują pilnie nad przygotowaniem roli pod przyszły zasiew prawodawczy.

Czesi nie ustępują pod tym względem Niemcom i coraz bardziej zarysowują się kontury przyszłego ich względem siebie stosunku.

Spodziewać się należy, że Galicja nie będzie odkładać do ostatniej chwili podjęcia prac przygotowawczych. Pospiech tem bardziej jest tu potrzebny, że przyszłe wybory nie w jesieni, ale jak to już wam donosiłem, w drugiej połowie czerwca nastąpić mają.

Za tydzień, tj. 17. bm. odbędzie się pontyfikalne zamknięcie ubiegłej kadencji Rady państwa. Cesarz sam dopełni tej formalności, a hr. Taaffe ma już od kilku dni pracować nad ułożeniem mowy tronowej, która pojutrze ma być przedmiotem wspólnej Rady ministrów pod prezydencją cesarza.

Dwór przeniósł się już na letnie mieszkanie do Schönbrunu. Dziś powróciła z Pesztu cesarzowa z arcyksiężniczką Gizelą. Czas ciągle chłodny i dżdżysty.

## Z Rady państwa

**Wiedeń** d. 9. maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zawiadomił prezydent, że ministerstwo nadesłało 80 egzemplarzy sprawozdania, ułożonego przez radcę lasowego Fiscalego i starszego lustratora Hoydara o stanie lasów niepołomickich. Sprawozdanie to wykazuje, że puszcza niepołomicka nie jest jeszcze dewastowaną. Rozdano je członkom komisji budżetowej. Pomiędzy petycjami są dwie z Galicji, a mianowicie gminy powiatu sanockiego i brzozowskiego proszą o założenie 8-klasowego gimnazjum w Sanoku, a wydział powiatowy w Złoczowie prosi, aby c. k. urzęda podatkowe odsyłały pocztą gminom kwity na posyłane im pocztą sumy podatkowe. Przyjęto bez rozpraw ustawę o przyłączeniu realności w Albigowie, Wysoce i Kraczkowie do łańcuckiej ordynacji Potockich. Potem przyjęto zmodyfikowaną już w komisji przez Scharschmida rezolucję w sprawie lasów niepołomickich, wyrażającą ubolewanie z powodu szkód, wyrządzonych kontraktem liwerunkowym, tudzież oczekiwanie, że rząd postara się o to, aby podobne zdarzenia nie powtarzały się na przyszłość.

Proponowana przez Schönerera w tym samym przedmiocie rezolucja, wyrażająca naganę dla ministerstwa, zyskała tylko 60 głosów.

Z porządku dziennego nastąpiła rozprawa nad ustawą przeciwko zarazom bydlęcym. Ze strony rządu są obecni radcy ministerjalni Kubin i Schneider. Projekt komisyjny składa się właściwie z dwóch projektów. Jeden dotyczący ochrony od księgosuszu, a drugi ochrony od zaraźliwych chorób zwierzęcych. Na wniosek Jaworskiego otworzono rozprawę jeneralną nad obu ustawami za jednym zachodem. Do głosu przeciwko projektom są zapisani Kronawetter i Steudel, za niemi zaś: Jaworski, Edlman, Siegl, Heilsberg i Pacher. Dwaj pierwsi są reprezentantami Wiednia, i z zamknięcia granicy od Moskwy obawiają się bardzo znacznego podrożenia mięsa w stolicy. Ze stanowiska tedy mas konsumcyjnych sprzeciwiają się temu zamknięciu, i dowodzą, że zaraza bydlęca, zwana księgosuszem, nie pochodzi koniecznie ze stepów bessarabskich, ale rodzi się także w obrębie państwa austrjackiego, jakto dowodzą rozporządzenia z r. 1729 i 1739. Znali ją Owidjusz i Liwiusz. Świeży wybuch zarazy tej w Czechach i w Prusiech Wschodnich nie zostaje w żadnym stosunku ze stepami. Skonstatowano bowiem, że w obu tych okolicach ani jedna sztuka bydła stepowego nie była nabytą. Obaj mowcy uważają dotychczasową praktykę kontumacyjną za wystarczającą, byle tylko była należycie dopilnowaną. Po zniesieniu kontumacji wzmoże się przemytnictwo, i wzrośnie niebezpieczeństwo. Ubolewają tedy, że rząd niby na korzyść rolników usiłuje podobnie jak Bismark utrudnić ludności miejskiej konsumcję mięsa świeżego.

Dep. Jaworski. Ustawa projektowana ma wagę największą nietylko dla pojedyńczych krajów mniej więcej interesowanych, ale dla całej monarchii. Mimo Owidjusza i Liwiusza dowiedzioną jest rzeczą, że księgosusz zawlekany bywa ze stepów moskiewskich. Ustawa z r. 1868 byłaby w możności, przy normalnym stanie rzeczy zapobiedz złemu, ale wobec braku wszelkiej troskliwości rządu moskiewskiego okazała się niewystarczającą. Księgosusz przybrał w ostatnich czasach rozmiary niesłychane i zagraża całej produkcji zwierzęcej. Komisja musiała tedy uciec się do ostatecznego środka, t. j. do wykonania zasady absolutnego zamknięcia granicy dla bydła stepowego. Niepodlega wątpliwości, że środek ten wywoła pewne przewroty w gospodarstwach, mianowicie Galicji i Bukowiny. Szczególnie Podole galicyjskie będzie dotknięte. Korciłoby mnie wprawdzie, w odpowiedzi p. Kronawetterowi, który gospodarzy wiejskich nazywa z upośledzeniem „agraryjczykami“, dać tu obraz opłakanego położenia rolników, pochodzącego nie z winy ich, ale ze zbiegu okoliczności. Ale uczynił to w referacie swoim p. sprawozdawca (Proskowetz). Pomimo tedy zagrożenia wielu gospodarstw w Galicji, muszę się zgodzić na projekta komisji, gdyż pojedyncze części muszą się poddać interesom całości. I takiem powinno być stanowisko reprezentanta ogółu. Komisja przyjąwszy zasadę zamknięcia granic doznawała wiele trudności ze sformułowaniem tej zasady. Uskuteczniono to w ten sposób, że bydło bezpośrednio z Moskwy przychodzące nie będzie absolutnie puszczane. Natomiast co do krajów innych, sąsiadujących z krajami austrjackiemi, jak Rumunia, zakaz taki będzie mógł być wydawany w drodze rozporządzenia i w miarę, jak tam częściej będzie się pojawiać zaraza.

Dotąd kładziono zawsze Rumunię na równi z Moskwą, i uważano ją za równie niebezpieczną. W dzisiejszym projekcie Rumunia pod tym względem jest już odłączoną, a nie pojmuję dlaczego. Powoływano się wprawdzie na to, że Rumunia posiada pewne urządzenia weterynarskie, które przeto pośrednio służą także i naszej monarchii, ale własna ochrona jest podobno najlepszym środkiem. Na cudzą spuszczać się nie powinniśmy, i żadne handlowo-polityczne traktaty nie powinne temu stać na przeszkodzie. Nie pojmuję także, dlaczegoby przez zamknięcie granicy od Rumunii miało być narażone dobre porozumienie z tym sąsiadem. Sąsiad, który obcuje z Moskalem, u którego jest ciągła zaraza, nie może przecież wziąć mi za złe, jeżeli mu powiem: „Poważam cię i szanuję, ale daruj, nie mogę puścić twojego konia do mojej stajni, bo się boję zarazy.“ Takie więc drobiazgowe względy należało porzucić, bo zamknięcie głównej bramy nic nie pomoże, skoro będą otwarte furtki poboczne. Sprzeciwia się to ogólnej zasadzie przyjętej.

Z tych samych powodów, w projektowanem zakładaniu rzeźni na granicach podolskich do produkowania bitego mięsa, widzę wielkie niebezpieczeństwo. Będą to zakłady, z których przemytnictwo na wielką odbywać się będzie skalę, i zkąd zawlekaną będzie zaraza. P. Kronawetter obawia się podrożenia mięsa w Wiedniu dla klasy robotniczej i dla rzemieślników. Czy podrożeje — tego nie wiem, i on z pewnością tego nie wie, ale sądzę, że daleko zdrowsze zajdą stosunki, jeżeli producent bydła rzeźnego zyska w Wiedniu i podzieli swój zysk z robotnikami i rzemieślnikami, niż żeby jak teraz miał bankrutować. Interesa wszystkich klas powinne iść ręka w rękę. (Brawo — brawo!) Zwracam się teraz do dwóch rezolucji, dodanych do ustawy. Jedna poleca rządowi, aby się postarał o zaprowadzenie szkoły weterynarji i o pomnożenie weterynarzy w Galicji. Przed 5 czy 6 laty ministerstwo przyrzekło Galicji, że weźmie szkołę na swój koszt, skoro ten kraj bardzo znaczną przeznaczył na nią sumę. W kilka miesięcy później odpowiedziano nam, że rząd nieda ani krajcara. Przypominam tedy, że rząd nie powinien tego zaniedbywać. Druga rezolucja poleca rządowi, aby poczynił takie administracyjne, ewentualnie prawodawcze i finansowe kroki, które się okażą potrzebnemi do odpowiednego podniesienia hodowli bydła w ogóle, a w szczególności w krajach północno-wschodnich.

Dawniejsza w tej mierze rezolucja, powzięta z powodu wniosku Schönerera, była daleko dobitniejszą, ponieważ orzekała, że hodowlę bydła w Galicji i na Bukowinie należy popierać wszelkiemi środkami, a ewentualnie za pomocą subwencyj państwowych. W jaki sposób ma ta przychylność się objawiać, nie orzeczono. Premiowaniem, wystawami bydła i zakładaniem obór zarodowych nie poradzimy wiele. Dobre to rzeczy dla amatorów, ale hodowla bydła w wielkim kraju nie podniesie się tym sposobem. Jedynym praktycznym i do celu prowadzącym środkiem jest, zdaniem mojem, jeżeli rząd da pieniądze na podniesienie produkcji paszy. Sejm zeszłoroczny powziął uchwały, dotyczące osuszania i nawodniania gruntów. W Galicji są okolice, jak n. p. pomiędzy Dniestrem a Strwiążem, które przez osuszenie bagien mogą być zamienione na najpiękniejsze łąki. Takie same okolice znajdują się na dopływach Bugu, i w ogóle w wielu innych stronach Galicji. Sejm powziął uchwałę, dotyczącą tworzenia stowarzyszeń w tej mierze, o czem powinno być wiadomo ministrowi rolnictwa. I jeżeli rząd na serjo weźmie podniesienie hodowli bydła w Galicji, to ma do tego szerokie pole działania we wskazanym kierunku.

Kończąc upraszam panów, uchwalcie ustawę, ale taką, któraby nie brała względu na zaprowiantowanie Wiednia, ani na benewolencję ks. kanclerza niemieckiego, lecz jedynie dla przeszkodzenia zarazie bydlęcej. Z zastrzeżeniem odpowiednich poprawek w specjalnej rozprawie, będziemy ja i moi przyjaciele polityczni głosować za ustawą. (Żywe oklaski).

Po mowie Steudla i Edlmanna odroczono rozprawę do nazajutrz.

Wiedeń 10. maja. Dziś toczyła się dalej rozprawa nad projektami o zarazach bydlęcych. Siegl i Heilsberg przemawiali za niemi, kładąc główny nacisk na potrzebę podniesienia hodowli bydła w monarchii. Siegl wniósł przytem rezolucję dotyczącą ułatwień w produkcji soli bydlęcej. Kronawetter odpowiadał im, podobnież Steudel. Pacher zaś mniemał, że ubytek 43.000 bydła, które dotąd sprowadzano z za kordonu, nie wpłynie podrożająco na ceny.

Wszystkiemi głosami przeciwko dwom uchwalono przystąpić do rozprawy specjalnej. Posłowie Petrowicz i Dzwonkowski proponowali, aby „chorobę pysków i racic“ wyjęto z rzędu chorób zaraźliwych. Propozycja ta nie utrzymała się. Przyjęto 8 paragrafów ustawy według wniosków komisji, i odłożono resztę na poniedziałek.

## Ziemie polskie.

Do Warszawy zapowiedziany jest na czerwiec przyjazd cara. Wiadomo bowiem, że car *par force* wprosił się do Berlina na złote wesele cesarstwa niemieckich. Owóż w przejeździe zahaczy o Warszawę, i zabami tam dni parę, albo może ledwie parę godzin. W każdym razie wystarcza to policji warszawskiej do rozwinięcia jak najczynniejszej agitacji w celu zaludnienia cytadeli i więzień warszawskich. Im bowiem więcej będą one zaludnione, tem car lepsze będzie miał wyobrażenie o gorliwości policji, tem potrzebniejszem mu się okaże rozszerzenie stanu oblężenia na całe Królestwo, czego właśnie domaga się teraz policja, i wreszcie tem obficiej napełniać się będą kieszenie dostojników carskich. Zadaniem więc jest teraz policji warszawskiej przedstawić Królestwo jako całe podminowane przez nihilistów i rewolucjonistów, jako pokryte siecią spisku, którego ogniska znajdują się, zdaniem *Czasu*, we Lwowie i w Krakowie. Za tę pomoc, za to ciągłe paplanie o istnieniu jakiegoś spisku, policja warszawska nieskończenie jest *Czasowi* wdzięczna. Martwi ją tylko to, że nigdzie nawet na najmniejszy ślad spisku trafić nie może. A chcąc ludzi aresztować i pakować do więzienia, musi przecie oprzeć się chociażby na pozorach. Artykuły *Czasu* na to nie wystarczają, bo „zacna“ redakcja tego pisma nie posunęła się jeszcze w szlachetnej swej denuncjacji tak daleko, żeby wymieniała po imieniu osoby. Daje ona tylko ogólnikowe wskazówki, i zwraca władz uwagę na „grożące krajowi niebezpieczeństwo“, a rzeczą jest już policji wyszukiwać spiskowców. Tymczasem ich nie ma, bo spisku nie ma. Cóż tedy ma policja robić? — Sama spiskowców tworzy. Posłuchajmy oto bowiem, co pisze korespondent warszawski *Dzien. Poznańskiego*:

„Policja rozpuściła po Warszawie masy tajnych ajentów, którzy łażą po traktjerniach, cukierniach i wszystkich miejscach publicznych, wszczynają rozmowę, wypowiadają o rządzie zdania najgorsze, nie skąpiąc epitetów najobelżywszych i... naturalnie, łapią każdego, kto zdaniu ich zawtóruje chociażby jednem słowem. Dla nas to rzecz zupełnie wiadoma i każdy z opinią taką lub inną ma się na ostrożności; ale... są naiwni, a rozmowność policyjnego ajenta, taka wyzywająca, dotyka obecnych niepokojów w carstwie, położenia naszego kraju, zatargów spowodowanych wojną turecką, toż zasłuchany to lub inne zdanie w paru wypowiada słowach. Już dosyć... łapacz ma swoją ofiarę, zapracował na parę złotych nagrody — dalejże z tym politycznym przestępcą do cytadeli! Takie to są u nas aresztowania. Nocne znowu rewizje i po nowych przestępców wyprawy wywiązują się w skutek zeznań wymuszonych na „ptaszku“ raz ujętym do cytadeli. Ten z tym rozmawiał a tamten znowu gdzieś jakieś zasłyszał zdanie lub wiadomostkę, idą więc po nowe ofiary; w ten sposób liczba aresztowanych rośnie. Policja chce tego, muszą być zatem winni... słowem, rząd zajęty wyszukiwaniem spisków, przez stan wojenny w Warszawie oddał się całkowicie w opiekę starych spiskowców, zaprawionych długą praktyką urzędowania do ciążenia na nim, jego planach i spokojności publicznej. Wszystkie tu władze ręka w rękę działają, bo cały personal ich, o ile z Moskali napędzonych tu się składa, jest zainteresowany w takiej robocie, z wyłączeniem jednego jenerał-gubernatora. Ten wszakże nie jest w stanie zorjentować się śród tego chaosu ciągłych denuncjacyj i ostrzeżeń, bo wszystko to płynie jak woda.

W tych dniach przez jednego z policyjnych łapaczy był aresztowany w miejscu publicznem pewien młody człowiek. Łapacz, wdawszy się w rozmowę z nim, nie mógł zrazu wydusić żadnego kompromitującego słowa, ale w końcu udało mu się przecież przyczepić do jakiegoś tam okólnika o bieżących kwestjach zagranicznych, rozumie się politycznej natury. Został aresztowany. Wychodzą z łapaczem na ulicę, siadają do dorożki... i wio! prosto do cytadeli. W drodze naturalnie rozmowa, z której przekonał się sługus policyjny, że ofiara jego nie traci przytomności, nie okazuje zalęknienia ani śladu i nie zapiera się powiedzianych słów,— w dodatku ma brata lekarza, który przez stosunki obronić go potrafi. Do cytadeli zatem nie dojechali, i aresztowany z ulicy wprost został uwolniony. Tacy to są ci aresztowani w Warszawie.

Przyczyną ich nie spiski, bo tych pośród nas niema — ale działacze moskiewscy, którzy w ten sposób pracują, aby tu dalej pozostali. Co dalej będzie? Rzecz prosta: bronić się przeciw tym wszystkim napaściom niema sposobu, znów nie jesteśmy pewni w domu i na ulicy, kiedy nam się ani śni o żadnej politycznej robocie, z której ostatecznie nowa tylko klęska może spaść na kraj. Rozumiemy, że wobec tak rozstawionych sideł nawet władza jenerał-gubernatora nie wiele co może, zwłaszcza że poczynają już czepiać się tego, co się pisze i drukuje z wiedzą tegoż jenerał-gubernatora Oto jeden z przykładów. Czytaliście w naszych pismach codziennych jednobrzmiący protest przeciw zaplątywaniu narodowości polskiej przez *Birżową Gazetę* do nihilistycznej ruchawki. Artukuł ten przedrukowało jedno z pism prowincjonalnych, mianowicie *Korespondent Płocki*. To się władzom gubernialnym nie podobało; dopatrzyły w tem (to jest w odpowiedzi naszej) polityczny kierunek zmierzający do zatargu z narodowością moskiewską.

Gubernator nastrojony przez pomocnika swego p. Anastaziewa przywołał do siebie wydawcę, redaktora, cenzora, czyniąc im z tej beczki zarzut, że „korespondentowi“ nie wolno politycznych artykułów drukować, bo tego w programie nie ma. Daremnie tłumaczyli się, że artykuł 11: jest polityczny, bo zawiera jeno obronę przeciw napaści, że wszystkim gazetom warszawskim pozwolił to sam naczelnik kraju drukować, że przeto... wszystko napróżno; cenzora usunięto, na wydawcę zaś nałożono karę pieniężną. Władze gubernialne więcej zatem znaczą u nas niż władza naczelna w kraju. I co tu począć z taką logiką i takim systemem! Nie wolno jakoby trzymać z nihilistami i nie wolno także przeciw nim protestować... bo to żywioł moskiewski,“

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

*Dnia 12. maja.*

* Od dnia jutrzejszego wszystkie przedstawienia w teatrze dawane będą po cenach zniżonych. Personal opery naszej dziś wyjeżdża do Krakowa, gdzie dnia 15. wystąpi po raz pierwszy w „Trubadurze“.

* Wydział krajowy ukończył już redakcję tych działów statutu dla krajowego zakładu hipotecznego, które jeszcze nie przeszły przez obrady ankiety, a mianowicie o eskoncie weksli i zaliczkowaniu papierów wartościowych.

* Wczoraj o godzinie 11. odbyło się pierwszezebranie komitetu wyborczego, wysadzonego przez koła sejmowe. Po wyborze przewodniczącego ks. Jerzego Czartoryskiego, uchwalono zaprosić na członków komitetu p. J. Dobrzańskiego, Tadeusza Romanowicza i Piotra Grossa. Dziś odbędzie się o godzinie 11. drugie posiedzenie komitetu.

Na wczorajszem posiedzeniu komitetu wybrany został i Orenstein, rabin — a na dzisiejszem posiedzeniu obrani do uzupełnienia komitetu przedwyborczego Alfons Czajkowski, dr. Tadeusz Pilat i dr. Emil Byk.

Komitet więc przedwyborczy składa się: Czartoryski Jerzy, przewodniczący, zastępcy Löwenstein i dr. Madejski, sekretarze: dr. Zucker i Onyszkiewicz Mieczysław. Członkowie Jasiński Aleksander, Polanowski Stanisław, Abrahamowicz Dawid, Czerkawski Euzebiusz, dr. Dzieduszycki Wojciech, dr. Wereszczyński, Dobrzański Jan, Piotr Gross, Romanowicz, dr. Pilat T., dr. Smolka, Alfons Czajkowski, Hoppen Apolinary, Orenstein, dr. Emil Byk.

* Jak już donosiliśmy, dziś odbędzie się w teatrze koncert p. St. Barcewicza z następującym programem: 1. Vieuxtemps 4ty koncert: Introdukcja, — Adagio religioso, — Finale. 2. Grosmanna, mazurek z „Ducha wojewody“ odśpiewa pani S. 3. Raff, arja i motto z Suity. Nastąpi „Partja pikety“, komedja w 1 akcie z francuzkiego. Zakończy 4. Czajkowski, serenada. Sarasate, hiszpański taniec. 5. Regatta veneziana Rossiniego, duet odśpiewają panie S. i P. 6. a) Chopin, Nocturne (es-dur); b) Laub, polonez.

* Komitet do zaprowadzenia dorocznego targu zbożowego i na bydło zarodowe, zebrał się po raz pierwszy w przeszłym tygodniu. W skład jego wchodzą delegaci galic. Towarzystwa gospodarskiego, jeden delegat Rady m., delegaci lwowskiej i brodzkiej Izby handlowej, delegat tutejszej Izby kupieckiej i delegaci Stow. rolników tarnopolskiego, stanisławowskiego i lwowskiego. Komitet ten ukonstytuował się i wybrał przewodniczącym p. Bol. Augustynowicza z Kniaża. Na pierwszem posiedzeniu uchwalono targ doroczny w tym roku odbyć około połowy września. Oprócz tego wysadzono komisję z 5 dla ułożenia programu i budżetu. Komisja ta składa się z pp. Hochfelda, Fränkla, Schelenberga, Strusiewicza i J. Dobrzańskiego, i obraduje pod przewodnictwem B. Augustynowicza.

* Chór męzki Towarzystwa muzycznego śpiewał w niedzielę podczas mszy w kościele katedralnym o godzinie 12 w południe. Zbytecznem byłoby powtarzać, że śpiewano znakomicie; kościoł był przepełniony. Chór męzki Tow. muzycznego stał się ulubieńcem naszej publiczności, która chciwie dowiaduje się gdzie i kiedy śpiewa? aby rozkoszować się harmonijnym jego, świetnie prowadzonym śpiewem. — Odpowiadano nam, że chór męzki Tow. muzycznego wybiera się na Zielone święta do Stanisławowa, gdzie będzie śpiewał na koncercie urządzić się mającym na cel dobroczynny przez tamtejsze Towarzystwo muzyczne; będzie to rodzaj wycieczki koleżeńskiej, która połączy piękne z pożytecznem:

* Wczoraj zrana zmarł w szpitalu lwowskim licząc lat 37, Stanisław Knnasiewicz, znany w mieście naszem autor wielu broszur treści archeologicznej. W ostatnich latach wyszły nakładem Wilda obszerniejsze prace jego „Przewodnik po Lwowie“ i „Lwów w r. 1809“, który stanowi niejako dalszy ciąg dziejów miasta naszego opowiadanych w „Przewodniku.“ Największą jego zasługą było przyczynienie się do wydobycia na jaw nagrobków marmurowych zdobiących dziś kościół OO. Dominikanów.

* Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polskich im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 13. maja o godzinie 6tej wieczorem na wszechnicy w sali nr. XIX. (2. piętro.). Na porządku dziennym: 1) J. Ochorowicz: O prawach przemiany sił. 2) O. Fabian: Sprawozdanie z kilku najnowszych publikacyj z dziedziny fizyki. 3) Luźne komunikacje naukowe.

— (△) **Złoczów**. (W sprawie szkoły ludowej w Kniażu.) Trudnem to jest wprawdzie do uwierzenia, a jednak faktem prawdziwym, że do tych czas szkoła ludowa w Kniażu licząca 120 uczniów (nie licząc tych których nauczyciel przyjąć nie mógł dla braku miejsca) pomieszcza się w nędznej chłopskiej lepiance, mającej zaledwo kilka sążni kwadratowych objętości. Wprawdzie nauczyciel p. Wyszyński podzielił uczniów na dwie grupy, t. j. uczęć 60 do południa a 60 po południu, ale pomieszczenie i tych 60ciu w tak małej lepiance nie jest łatwem zadaniem, a jaki wpływ wywiera na umysł i zdrowie tej biednej dziatwy, łaknącej nauki i wiedzy, łatwo każdy odgadnąć potrafi.

Brak ten odpowiedniego lokalu szkolnego w Kniażu zwrócił uwagę okręgowej Rady szkolnej, która jeszcze zeszłego roku wraz z doręczeniem planu na drewniany budynek szkolny dla 80ciu, poleciła zwierzchności gminnej w Kniażu, by ta niezwłocznie przystąpiła do budowy rzeczonego budynku. Po otrzymaniu tego polecenia zwierzchność gminna zwołała posiedzenie Rady gminnej, na którego dziennym porządku postawiono wniosek budowy szkoły. Rada gminna prawie jednogłośnie uchwaliła zbudowanie szkoły, jednak nie drewnianej dla 80ciu uczni, jak to Rada szkolna poleca, lecz szkoły murowanej dwu klasowej, w której by pomieścić się mogło stu kilkudziesięciu uczniów, ponieważ rok rocznie cyfry tej dosięga w Kniażu młodzież, winna uczęszczać do szkoły. Nadmienić tu także wypada, że właściciel Kniaża, czy to z własnej pobudki, czy też w chęci poparcia tak obywatelskiego i szlachetnego przedsiewzięcia włościan, przyrzekł ponieść 12stą część kosztów w budowie szkoły, i bez wątpienia do dziś byłby już po ukończeniu budynek szkolny, gdyby nie przeszkodził temu gr. kat. ksiądz D. w Kniażu.

Gdy ksiądz D., dowiedział się o zapadłej uchwale w Radzie gminnej w sprawie budowy szkoły, dla jakichś osobistych celów, które do tych czasu dla nas pozostają zagadką, zaczął odradzać włościanom tej budowy, argumentując, że budowa takiej szkoły kosztować będzie kolosalne sumy i t. p. A gdy poczciwi włościanie nawet o tem słyszeć nie chcieli uznając budowę szkoły za rzecz konieczną i nie cierpiącą zwłoki, wówczas ks. D., chwycił się innego środka.

Jeden z posłów do Rady państwa z Czech, czy też z Górnej Austrji zabierał głos w parlamencie i utyskiwał na wygórowaną cyfrę budżetu wydatków przeznaczonych na szkoły. Wzmianka o tem była w jakiemś dzienniku i dostała się do rąk ks. D., w Kniażu, który z niej skorzystał w ten sposób, że przy pewnej sposobności, gdy byli dość licznie zebrani włościanie odczytał im z dziennika tego niby to urzędowy artykuł, że rząd nadal zabrania budowania szkół. Włościanie ufając w szczerość i prawdziwość słów odczytanych z gazety przez ks D., zaniechali budowy szkoły, nie zważając na upomnienia okręgowej Rady szkolnej. W skutek więc tej blagi, stu dwudziestu uczniów dusić się musi jak śledzie w beczce, w malutkiej i ciemnej izdebce, a dziwi nas, że dotychczas władze kompetentne nie zwróciły swej uwagi na tę okoliczność, a okręgowa Rada szkolna w Złoczowie i Rada szkolna krajowa we Lwowie, które posiadają przecież na tyle środków, ażeby uniemożliwić takie zabiegi, nic nie uczyniły w tym względzie.

Pomimo woli nasuwa się nam także pytanie, dlaczego Rada szkolna dotychczas nie zamianowała pomocnika, czyli suplenta dla szkoły ludowej w Kniażu, liczącej 120 uczniów? Czyliż Rada szkolna ze względu na postęp w naukach uczniów szkoły ludowej w Kniażu sądzi, że i nadal jeden nauczyciel zdoła podołać tej mozolnej pracy udzielania 120 uczniom nauki? Wprawdzie nauczyciel w Kniażu p Wyszyński znany jest jako jeden z najgorliwszych nauczycieli, ale wątpić należy, aby pracy tej dalej podołał, bo właśnie dowiadujemy się, że pan W., w ostatnich czasach znacznie podupadł na zdrowiu. — Zdaniem naszem Rada szkolna nauczycieli takich jakim jest p. Wyszyński, nie powinna przeciążać nadmiarem pracy i przez to doprowadzać do ruiny ich zdrowie, bo ludzi z poświęceniem takiem, i tak gorliwie wypełniających obowiązki nauczycielskie, kraj nasz zbyt mało liczy.

— **Żółkiew**, 8. maja. (Wspomnienie pośmiertne.) Dnia 6. b. m. oddaliśmy ziemi na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Kazimierza Żarskiego, właściciela wsi Kulawa. Ś. p. Kazimierz ukończywszy studja, po odbytej praktyce przy namiestnictwie, wrócił uprawiać, rodzinną ziemię i do zgonu się z nią nie rozłączył. Prawość charakteru, ciche cnoty, miłość kraju, miłość ludu, zdobiły zmarłego. To też przymioty te za uderzeniem pogrzebowego dzwonu odbiły się w sercach okolicy szczerym żalem i czcią dla pamięci zgasłego a współczuciem w smutku, dla ogólnie poważanej rodziny jego.

Księża obudwu obrządków po największej części z własnego popędu pospieszyli na solenny akt pogrzebowy a na czele infułowany opat i prałat ksiądz Nowakowski z Żółkwi ksiądz przeor zakonu OO. Dominikanów, ksiądz superjor OO. Bazylianów ksiądz dziekan Kalitowski obr. gr. k. i wielu księży proboszczów tegoż obrządku.

Stan obywatelski i inteligencji był licznie reprezentowany a mnogości ludu wiejskiego cerkiew pomieścić nie mogła, chociaż to był dz

ofiarności baronowie Józef i Albert Bruniccy, darowali 11 pięknych żelaznych łóżek, p. Julian Brunicki dwadzieścia sztorów z drewnianych patyczków do okien. Rządca szpitala p. Czech, umiał bez żadnych kosztów urządzić ładny ogródek szpitalny, zasadzając w nim mnóstwo pięknych drzew i krzewów. Na wdzięczność zasługują te szlachetne dary tem więcej, że od chwili jak Wydział krajowy objął szpitale prowincjonalne pod swój zarząd i dozór, wszelka ofiarność osób prywatnych dla szpitali zupełnie ustała, jak by pomoc kraju dla zakładów leczniczych była niewyczerpanej obfitości.

Zwracamy uwagę Rad powiatowych, mających zapasowe fundusze, leżące bez żadnego użytku, na piękny czyn brodzkiej Rady powiatowej, która dla wspomożenia szpitala powszechnego uchwaliła z funduszów swoich udzielić w ciągu dwóch lat po 1200 złr. Niech te zapasowe kapitały idą lepiej na pożytek kraju niż żeby miały przejść potem do kas rządowych, bo czyż historja kraju naszego mało przedstawia przykładów podobnych?

— **Z nad Seretu** 8. maja. Drogi na Podolu są w najokropniejszym stanie, a niedołężność i gnuśność urzędów gminnych nie do opisania; dziury, jamy i rowy na gościńcu, mosty najgorzej utrzymywane, lub ich wcale niema. Pod Białobożnicą, jadąc traktem do Białego Potoka, na gruncie Siemakowieckim, jest rudka głęboka i szeroka, rodzaj moczaru, wśród drogi; jest to przejazd bardzo nieczęszczany i jedyna droga wiodąca do wsi od murowanego gościńca. Mimo nieustannych i rozlicznych do Rady powiatowej skarg na wójta i mimo od lat kilku osobne do nadzoru dróg powiatowych i gminnych ustanowionego płatnego inspektora, prawie nigdy tam mostku niema.

Wczoraj lekkim wózkiem wracając z sąsiedztwa wieczorem, zagrzązłem w tej rudce, koła wpadły w błoto wyżej osi, a chociaż miałem konie dobre i pomoc przechodzących i przejeżdżających tamtędy poczciwych i usłużnych wieśniaków, wyjechać w żaden sposób nie można było, konie rwały się, skakały, opadały z sił i znużenia, a koła coraz głębiej zapadały. Dopiero przyniesione ze wsi drągi i koła, oraz przyprząż drugiej pary koni wydobyły wózek po trzygodzinnem mozoleniu się z tej wyjętej z pod autonomicznej opieki, wcale niezabawnej i nieromantycznej, a jedynie żabami zaludnionej sadzawki, obok której wartoby monumentalną postawić tablicę, gdzie dla urozmaicenia podróży i ku wiecznej chwale, przejezdni datę wydarzonych tamże epizodów wpisywaćby mogli.

— **Kraków**, 10. maja. Wczoraj około godz. 3ciej popołudniu zebrał się znowu liczny tłum włościan w ogrodzie Strzeleckim dla dalszych obrad wiecu: Przewodniczył hr. Henryk Wodzicki. Pierwszy przemawiał ks. St. Stojałowski o praktycznych skutkach wiecu. Mówił o Towarzystwie oświaty ludowej; tłumaczył statuta Towarzystwa, którego zadaniem jest szerzenie oświaty wśród włościan, zakładaniem t. z. kółek oświaty, które odtąd mają się przemienić na kółka rolnicze. Wspominał dalej ks. Stojałowski o budowie chat, przypomniał rady Janka z Głodomanka (ks. Perges z Gumnisk), który w pisemkach ludowych podawał plany i szczegółowe objaśnienia, jak należy chaty budować. Wreszcie podniósł jeszcze potrzebę zakładania sklepików chłopskich po wsiach i zapowiedział, że wyjdą wkrótce instrukcje, jak się mają kółka rolnicze zakładać.

Prezes Towarzystwa roln. hr. Henryk Wodzicki oświadcza, że Towarzystwo roln. krakowskie da z wszelką gotowością pomoc kółkom rolniczym. Włościanin Szarek z Brzegów czyta swój wierszyk na powitanie włościan. Włościanin Mikoś z Gwoźnicy czyta wypracowanie „O potrzebie oświaty". Ks. lic. Chotkowski przemawia z wielką znajomością ludu o stosunkach w Wielkopolsce i pismach ludowych. Włościanin Jędrzej Nalepa z pod Myślenic mówi po prostu i praktycznie „O gospodarstwie." P. Zalański mówi o rozszerzeniu Towarzystwa oświaty ludowej.

Wreszcie zabrał głos p. Wł. Anczyc o emigracji chłopskiej. Wyłożywszy zgubne następstwa emigracji, zwrócił uwagę włościan, że jeźli mają już kraj opuszczać i wysprzedawać się z ojcowizny, to niech lepiej wynoszą się na Rus, gdzie i ziemia urodzajna i jest jej podostatkiem.

Ks. Stojałowski pożegnał zebranie i przewodniczący zamknął o godzinie 6tej wiec, żegnając wszystkich zgromadzonych i życząc im szczęśliwej drogi. Wszyscy wiecownicy udali się następnie procesjonalnie na nieszpory na Wawel.

We wczorajszym pogrzebie śp. Józefa Ordęgi wzięła udział liczna publiczność. Kondukt prowadził ks. prałat Szczeniowski. Za trumną szła rodzina, a dalej liczny zastęp reprezentantów wszystkich stanów. Przybyli: prezes akademii dr. Majer, prezydent m. dr. Zyblikiewicz; posłowie: Paweł Popiel, St. Tarnowski, dr. Rappaport, kilku profesorów uniwersytetu, radców miejskich, i wielu bardzo obywateli ze wszystkich stron kraju. Do orszaku pogrzebowego przyłączyła się także garstka pielgrzymów. Od rogatki do grobu nieśli trumnę włościanie, obywatele, księża, mieszczanie, młodzież i wojskowi, a to złączenie się wszystkich stanów przy trumnie śp. Józefa Ordęgi było niejako urzeczywistnieniem jego marzeń i ideałów. Nad grobem przemówił p. Mieczysław Pawlikowski, a żegnając w serdecznych słowach zmarłego, podniósł, że właśnie ci, co przekonań śp. Ordęgi nie podzielali, zebrali się najliczniej nad jego grobem, oddając hołd jego cnocie, czystości charakteru i wielkiemu patrjotyzmowi. Dziś o godzinie 10. odbyło się w kościele ks. Pijarów nabożeństwo żałobne za duszę śp. Józefa Ordęgi.

— **W Korszelówce**, dnia 15. marca b. r. w Tarnopolskiem, zakończył życie pułkownik wojsk polskich Stanisław Toczyski po długoletniej słabości. Śp. pułkownik urodzony 1826 w Leduchowie na Wołyniu, był synem szefa wojsk polskich Ksawerego i Magdaleny z hrabiów Dobrzyńskich Turyskich. Ukończył akademię wojskową inżynierów w r. 1845 w Wiedniu, i do rewolucji węgierskiej służył jako oficer w pułku kirasjerów. Gdy powstanie na Węgrzech wybuchło, wziął dymisję i pod jenerałem Wysockim formował pierwszy pułk ułanów, w którym jako major zaszczytnie odbył kampanię.

Z Węgier po upadku powstania udał się do Azji jako reorganizator armii ottomańskiej w Brusie, zkąd znaglony naciskiem rządu moskiewskiego wyjechał do Francji i wstąpił do legii cudzoziemskiej, w której odbył włoską kampanię i był rannym pod Magentą 1859 r. Następnie pracował jako inżynier przy budowie portu w Oranie, zkąd powołany przez rząd narodowy powrócił 1863 do kraju, i tu jako dowódzca kawalerji w oddziale jenerała Wysockiego był pod Radziwiłowem. Dalsze lata poświęcił zajęciom rolniczym i spisywaniu swoich pamiętników. Jak cała rodzina śp. pułkownika, która począwszy od konfederacji barskiej, życie i mienie składała ojczyźnie w ofierze, tak i zgasły pułkownik, całe życie w kraju i po za krajem pamiętał, że jest polskim żołnierzem, i zawsze i wszędzie wiernym był tradycjom rodzinnym, i swojemu krajowi.

W legionach afrykańskich utracił śp. pułkownik zdrowie, gdyż już w 1863 r. był cierpiącym i cały czas od ostatniego powstania przebył w ciągłych cierpieniach, nabytych żółtą febrą i klimatem Algerji.

Po stracie kilku tysięcy zł. — całego mienia swego — w listopadzie z. r. we Lwowie, gdzie dla poratowania zdrowia często przemieszkiwał, zamieszkał śp. pułkownik w Korszelówce, choroba i cierpienia moralne, dobiły walczącego od wielu lat, o byt — i życie.

Na wiejskim cmentarzu w Korszelówce, między grobami kmiotków podolskich, wznosi się samotna mogiła wygnańca i żołnierza. Oddajmy więc cześć popiołom zacnego i pełnego serca człowieka, obywatela i rycerza drogiej nam ojczyzny. Niech po długich latach tułactwa, walk i cierpień, spoczywa spokojnie pod tą ziemią rodzinną, którą tak gorąco i serdecznie ukochał

— **Krótki wzrok Matejki.** Na ostatniem zebraniu sekcji biologicznej warszawskiego Towarzystwa lekarskiego prof. dr. Szokalski obrał sobie za przedmiot dyskusji obrazy Matejki ze stanowiska okulistyki. Prelegent zwrócił najprzód uwagę na zarzuty, czynione, pospolicie Matejce, iż w obrazach jego panuje zbytnie natłoczenie i brak perspektywy powietrznej, oraz zbyt drobiazgowanie akcesoryj. Otoż przyczyną tych wad, zdaniem dr. Szokalskiego, jest krótkość wzroku mistrza, która niedozwala mu objąć widoków z odległości a zniewala do przypatrywania się powstającemu utworowi z bliska. Skutkiem tego malarz przenosi na płótno obraz widziany z mniejszej odległości, niż tego wymaga perspektywa. Dlatego też unikając widoków perspektywicznych Matejko nie maluje głębokich przestrzeni, a gdy ma to już koniecznie uczynić, to rzuca w oddaleniu mgłę, kurzawę, lub daje za tło ścianę jakąś, która ułatwia mu zadanie. Wykończenie szczegółników jest także cechą krótkowidza. Praktyka wykazuje, że krótkowidze piszą drobnem pismem, co jest z powyższą uwagą w związku. Wreszcie zauważył prelegent, że Matejko chętniej używa w otrazach swoich barw z lewej strony widma słonecznego, tj. żółtych i czerwonych, mało zaś używa prawej strony tęczy, tj. niebieskich i fiołkowych.

— **Ernest Rossi**, który onegdaj opuścił Wiedeń i udał się do Brazylii, zamierza na drugi rok powrócić do stolicy nad modrym Dunajem i założyć w tem mieście „teatr międzynarodowy". Projekt ten w mieście, w którem mnóstwo mieszka cudzoziemców, może liczyć na powodzenie, szczególnie dlatego, że według zamiaru Rossiego nie tylko po włosku grać się będzie w tym teatrze, ale także w innych językach, nawet węgierskim.

— **Nowy zamach.** Dzienniki petersburgskie opowiadają fakt następujący: „Niedawno temu otrzymał kupiec tutejszy Paweł Fufajew, pismo sygnowane przez „komitet rewolucyjny", w którem na cele rewolucji żądano od niego złożenia w pewnem oznaczonem miejscu 40.000 rubli. Termin ostateczny oznaczony był na 2. maja. Aż do tego dnia wahał się Fufajew, a wychodząc nawet z domu wziął ze sobą 40.000 rubli niezdecydowany, czyli sumę żądaną ma złożyć na oznaczonem miejscu, czyli też o całej sprawie dać znać policji. Żal za pieniędzmi przemógł jednak i Fufajew zwrócił się ku policji. Zaledwie jednak zbliżył się tam, gdy drągiem żelaznym ugodzony został w głowę. Człowiek, który popełnił zamach wraz z 40.000 rubli znikł bez śladu; o życiu śmiertelnie ranionego kupca wątpią lekarze.

— **Raj dla młodzieży szkolnej.** Moskiewski dziennik *Mołwa* podaje, że w moskiewskich gimnazjach i progimnazjach, odtąd uczniowie, mający dobrą notę z obyczajów, mogą być rozkazem władzy politycznej bez egzaminu z niższej do wyższej klasy posuwani. Tym sposobem może nieuk ostatecznie zostać doktorem wszystkich fakultetów.

## Gospodarstwo przem i handel.

**Wystawa pszczelnicza i ogrodnicza w Jarosławiu** i walne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego. W myśl ustaw obowiązujących i na zasadzie uchwały Rady ogólnej gal. Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego z dnia 24. marca 1879 r. odbędzie się w drugiej połowie września r. b. w Jarosławiu walne gromadzenie gal. Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego w połączeniu z wystawą pszczelniczo-ogrodową, której urządzeniem zajmuje się z całą gorliwością zarząd oddziału cieszanowsko-jarosławskiego tegoż Towarzystwa.

Wystawa Towarzystwa składać się będzie z dwóch, części instrukcyjnej i konkurencyjnej. W skład pierwszej wejdą przedmioty polecone i wystawione przez Towarzystwo i ta część będzie wyłączoną od nagrody. Druga część — konkurencyjna, obejmie wszystko co tylko dotyczeć może krajowego ogrodnictwa i pszczelnictwa, czy je weźmiemy jako umiejętności, czy jako gałęzi przemysłu i będzie się składała z okazów ubiegających się o nagrody, które stosownie do zasługi będą nagrodami uwieńczone.

Nagrody za celniejsze okazy będą udzielane: w dyplomach honorowych, w medalach srebrnych i bronzowych, w listach pochwalnych i pieniądzach. W celu rozbudzenia zamiłowania do hodowania nasion będą przedewszystkiem uwzględnione, jak dotąd tak i na tegorocznej wystawie pszczelniczo-ogrodniczej w Jarosławiu, nasiona wypielęgnowane w kraju.

Zeszłoroczna wystawa pszczelniczo-ogrodnicza w Brodach przekonała nas, że nie brak nam ludzi woli i pracy, przejętych dobrem ogółu i pojmujących znaczenie i ważność wystaw specjalnych.

Jeżeli wystawa, urządzona w mieście na krańcu kraju położonem, jakiem są Brody i do tego w okolicy mniej bogatej w płody pszczelnicze i ogrodnicze tak świetnie się powiodła, to spodziewać się należy, że przyszła wystawa pszczelniczo-ogrodnicza w Jarosławiu, jako w środkowym punkcie kraju, będzie o wiele świetniejszą.

Szczegółowy program wystawy i obrad walnego zgromadzenia później ogłoszony zostanie.

Prezes Towarzystwa prof. dr. *Ciesielski.*

**W handlu księgarskim** ukazała się mała książeczka pod tytułem „O uprawie i zachowaniu kukurudzy, oraz wszelkiej zielonej paszy", nakładem księgarni Żupańskiego w Poznaniu, na którą zwracamy uwagę rolników dbających o dobro swego inwentarza. Broszura jest tłómaczeniem znanej w świecie rolniczym francuzkim rozprawy p. Goffarta'a: „Manuel de la culture et de l'ensilage des Mais et autres fourrages verts," której dwa wydania w bardzo prędkim czasie zostały wyczerpane, i która przyczyniła się do wielkiego postępu w metodzie przechowywania pasz zielonych we Francji.

Autor przedewszystkiem wziął sobie za zadanie przekonać rolników o prawdzie, że każda pasza zielona zamieniona na siano traci na swej wartości, że więc w gospodarza interesie leży zadawać ją o ile można w stanie zbliżonym do świeżego i tu podaje rezultaty mozolnych swych doświadczeń, jakie w tym celu przez dwadzieścia kilka lat czynił, głównie z kukurydzą amerykańską, znaną u nas pod nazwą „końskiego zębu." Tu musimy przyznać autorowi, iż główny cel w pracy swojej osiągnął; każdy bowiem czytelnik tej rozprawy na pewno uwierzy tak poważnemu autorowi, że wielka ilość kukurudzy uprawianej w danem gospodarstwie i przechowywanej podług jego przepisów, pozwoli w niedługim czasie podwoić liczbę inwentarza żywego a nadto otrzymać od każdej sztuki karmionego nią bydlęcia prawie o 50½ więcej nawozu.

Nie możemy tu wchodzić w szczegóły, musielibyśmy bowiem całe stronnice z broszury tej cytować, na co prawdopodobnie ani tłómacz, ani nakładca nie daliby swego zezwolenia; musimy więc ciekawego czytelnika odesłać do źródła, tem bardziej, iż pragnieniem jest naszem, aby książeczka ta, jako dzieło pożyteczne, znalazła jak najwięcej czytelników pośród rolników naszego kraju. Chcąc jednak więcej zaciekawić czytelnika, wspomnimy na zakończenie naszego sprawozdania, że p. Goffart przez nadzwyczaj małe zmiany w dotychczasowej metodzie zadołowywania kukurydzy przedsięwzięte, doszedł do zadziwiających rezultatów. Zmiany te polegały: 1) zamiast krajać kukurudzę na 3 centymetrowe kawałki, jak to najczęściej jest w użyciu, kazał siekać na jednocentymetrowe; 2) w miejsce wielkiej ilości sieczki lub plew, których gospodarze nasi używają jako przymieszki i przesypują niemi ubijaną warstwami zieloną paszę, p. Goffart doszedł do minimum tych domieszek, lub nawet zaniechał zupełnie ich użycia przy zadołowywaniu zielonej paszy, i wreszcie 3) zmiana polega na użyciu znacznie większego ciężaru, przyciskającego powierzchnię zadołowanej paszy przed tem, nim się ją ziemią przysypie.

**Wiedeń** d. 12. maja. Z Galicji przystawiono dziś 1347, zapowiedziano na targ kontumacyjny 222, razem 3571 sztuk bydła. Targ cokolwiek bardziej ożywiony. Za galicyjskie płacono 48—51½, wyjątkowo 53 złr., za węgierskie płacono 50—55, najlepsze 57 złr. 100 kilgr.

*Krzysztofowicz.*

## Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W *Czasie* wczorajszym na czelnem miejscu czytamy następujący ustęp:

„Piszą nam z Londynu co następuje:

„Hr. Szuwałów podczas swojej w Paryżu bytności mówił, że ani wątpią, iż się im uda zdusić konspirację nihilistyczną; o koncesjach Polakom w Petersburgu nie myślą. Z pewną ironią wyraził się hr. Szuwałow o pretensjach polskich ratowania Moskwy konserwatyzmem. Ci panowie — dodał — nie potrafili przecież zbawić samych siebie w roku 1861 i 1862."

Zamieściwszy to doniesienie, redakcja *Czasu* dodaje ze swej strony następującą uwagę:

„O pretensjach polskich ratowania Moskwy konserwatyzmem nie słyszeliśmy nigdzie, wyjąwszy w niedorzecznych elukubracjach pewnych tromtadratycznych dzienników, oraz obecnie z ust hr. Szuwałowa. Zapewnić możemy, że w obozie konserwatywnym polskim pretensje te nigdy nie istniały i nie istnieją."

A któż to pisał przed trzema tygodniami, nazajutrz po zamachu na cara, te słowa: „Dodać winniśmy i możemy w imieniu zawsze wielkiej większości narodu polskiego solenne i stanowcze oświadczenie, że w walce o podstawy społeczne, porządek i ład boski i ludzki, Polacy jako tacy stoją i stać będą wytrwale, z poświęceniem i męzkością w obronie"... stawiąc cara jako reprezentanta tego ładu i porządku? Więc teraz, gdy Moskwa czując się jeszcze dość silną do stłumienia sama nihilizmu, kopnęła nogą ofertę *Czasu*, to *Czas* wypiera się wszystkiego i oświadcza, że nigdy nie aspirował dla obozu konserwatywnego polskiego o godność policjantów carskich!

Ale nie dziwimy się temu. Cóż bowiem innego pozostawało *Czasowi*? Oferty jego nie przyjęto, odrzucono ją z pogardą, aspirantów do roli policyjnej kopnięto nogą z całym brutalizmem azjatyckim, w dodatku jeszcze wyśmiano ich w obliczu całego świata w stolicy europejskiej; więc cóż mieli robić? Nie pozostawało im przecież nic innego, jak tylko się wyprzeć i bezczelnie twierdzić, że nigdy nie kompetowali o tę rolę. Wprawdzie aby wyprzeć się tego co stoi czarno na białem, trzeba mieć bezczelną odwagę; ale czyż to pierwszy raz znaleźli się oni w potrzebie uciekania się do bezczelności; czyż droga jej nie jest im doskonale znana; czyż wreszcie ten, kto się dobijał godności lejbgwardów carskich, może się zawahać przed bezczelnem kłamstwem?

Gdyby to jednak można było mieć nadzieję, że ta lekcja nauczy te służalcze duchy; gdyby można było wierzyć, że pomiatani przez tych, u których dobijali się o służbę, staną się oni z braku podniety, z musu, z konieczności uczciwymi; uszanują tę Polskę, kiedy wrogowie jej mają dla niej tyle respektu, że ani na chwilę nie wierzą, żeby pomimo tej „wielkiej większości" dała się ona przebrać w mundur policyjny! Gdyby, ach gdyby to można było mieć w to wszystko nadzieję.... tobyśmy nietylko darowali *Czasowi* ostatnie jego kłamstwo, ale wobec szykan Szuwałowa sami stanęli w obronie nawet *Czasowego* obozu. Brudy nasze wypralibyśmy w domu, a za to solenną oppozycją tym razem nie wielkiej większości, ale całego narodu polskiego, zadalibyśmy kłam caratowi. Ale czyż to jest możebne, czyż *Czasowi* można zaufać, czyż można mu wierzyć, że on nawet w kłamstwie potrafi być wytrwałym? Przecież jeżeli Moskwie nie uda się zniszczyć nihilizmu — co jest także możebne — i jeżeli ona znajdzie się w potrzebie szukania pomocy, to ażaliż *Czas* jej znowu nie zaofiaruje?

**Wiedeń** d. 10. maja. Izba posłów wszystkiemi głosami przeciw dwom uchwaliła przystąpić do rozprawy szczegółowej nad ustawą o zarazie bydła.

**Paryż** d. 10. maja. Według „Ajencji Havasa" sprawa egipska jest już załatwiona ugodą chedywa z Francją i Anglią.

**Berlin** d. 10. maja. Parlament niemiecki przyjął wniosek p. Loewego, aby projekt ustawy o podatku od piwa odesłać do specjalnej komisji. Minister Hofman kilka razy zabierał głos w obronie tej ustawy i żądał spiesznej decyzji.

**Bukareszt** d. 11. maja. Ponieważ w toku agitacji wyborczej rozszerzano z pewnej strony twierdzenie, jakoby gabinet Bratiana przyjął na siebie pewne zobowiązania wobec zagranicy co do sprawy żydowskiej, ogłasza gazeta urzędowa komunikat, oświadczający, że rząd do niczego się nie zobowiązywał, i że owe pogłoski mogą chyba tylko wywołać rozruchy i narazić interesa kraju.

**Wiedeń** d. 12. maja. W nocy z soboty na niedzielę zginął z zamkniętego wozu pocztowego, w drodze z głównej poczty do dworca kolei Południowej, worek pocztowy z posyłkami pieniężnemi w sumie przeszło 40.000 złr.

**Moskwa** d. 12. maja. Jenerał-gubernator wydał co do handlu bronią i posiadania broni rozporządzenie podobne jak jenerał-gubernator petersburgski.

**Odessa** d. 12. maja. Wczoraj rano przybył tu ks. Battenberg, uroczyście witany przez władze i ludność. Popołudniu odpłynął jachtem „Eriklik" do Liwadji.

**Londyn** d. 12. maja. „Times" umieszczają telegram z Gundanuk d. 11. b. m.: Major Cavagnari wręczył Jakóbowi chanowi list wicekróla Indyj, adresowany do emira w Kabulu, a uznający Jakóba chana faktycznym władzcą Afganistanu.

**Petersburg** 12. maja. W piątek wieczorem wybuchł w Irbicie pożar. Najznakomitsze dzielnice miasta zniszczone. Szkoda bardzo wielka.

**Lwów**, z Izby handlowej, 12. maja.

| | | |
|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).** | | |
| Kolej galic. Karola Ludwika . . | 235 — | 237 50 |
| „ Lwowsko-Czern.-Jaska . | 132 50 | 135 — |
| Banku hip. galic. po 200 zł. . . | 263 50 | 266 — |
| „ kred. galic. po 200 złr. . | 224 — | 228 — |
| **II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).** | | |
| Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . | 88 25 | 89 25 |
| „ „ „ 4 „ „ . | 81 75 | 82 75 |
| „ „ „ 5 „ okres. . | 88 25 | 89 25 |
| Banku hipot. galic. 6 pct. . . | 93 — | 93 90 |
| Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. . | 93 75 | 95 25 |
| **III. Listy dłużne za 100 złr.** | | |
| Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct. | 90 25 | 91 30 |
| **IV. Obligi za 100 złr.** | | |
| Indemnizacyjne galicyjskie . . . | 88 80 | 89 80 |
| Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 . | 90 — | 91 — |
| Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr. | 92 25 | 94 — |
| Losy miasta Krakowa . . . . | 19 — | 20 50 |
| „ „ Stanisławowa . . . | 25 — | 26 75 |
| **V. Monety.** | | |
| Dukat holenderski . . . . . | 5 40 | 5 52 |
| „ cesarski . . . . . | 5 46 | 5 56 |
| Napoleondor . . . . . | 9 33 | 9 43 |
| Półimperjał rosyjski . . . . . | 9 58 | 9 70 |
| Rubel rosyjski srebrny . . . . | 1 53 | 1 65 |
| „ „ papierowy . . . | 1 12 | 1 14 |
| 100 marek niemieckich . . . . | 57 40 | 58 10 |
| Srebro . . . . . | 99 50 | 100 50 |
| Kupony w srebrze . . . . . | 99 25 | 100 25 |

## KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

**Wiedeń** d. 12. maja.

godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe 259.40 Anglo-Austrjackie 113.75
Kolei Kar. Lud. 236.— Kolej Południowa —
Unionsbank . .— Napoleondor . 9.36½
Rosyj. banknoty 1.12¾ Usposobienie: ciche.

**Berlin** d. 10. maja.

godzina 5 minut 55 popołudniu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rosyj. bankn. | 196.— | Akcje kredyt. | 450.— |
| Lombardy . | 135 | Galicyjskie . | 02 50 |
| Kolei Rumuńs. | 30 10 | Austrjackie bankn. | 173.30 |

Usposobienie: silne.

**Kasa galic. Tow. kredytowego.**

| | Kupuje. | Sprzedaje. |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . . | 88 25 | 88 75 |
| 4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . . | 81 25 | 81 75 |

Lwów d. 12. maja 1878.

**Pociągi kolejowe.**
**Odchodzą ze Lwowa:**
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 45 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

**Przychodzą do Lwowa:**

Z KRAKOWA: o godz. 5min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy. o godz. 3 m 29 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 3 wieczór, pociąg pospieszny, 6 godz. 2 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 35 wieczór.

NADESŁANE.

## Podziękowanie.

Za łaskawy a szczery udział w smutku naszym, okazany przez podjęcie ofiar i trudów, jako też przyczynienie się obecnością do uświetnienia pogrzebu najdroższego syna naszego, ś. p. Michała Dzidowskiego, słuchacza 2. roku praw, zmarłego we Lwowie dnia 26. kwietnia b. r. stroskani rodzice składamy najserdeczniejsze podziękowanie Przewielebnemu duchowieństwu, pp. słuchaczom św. teologii i praw i w ogóle pp. kolegom nieboszczyka, jako też przyjaciołom, znajomym i P. T. publiczności, która tak licznie towarzyszyła nieboszczykowi na wieczny odpoczynek.

*Mateusz i Malwina Dzidowscy.*


Z początkiem wiosny jest dla każdego rzeczą nieodzowną pomyśleć o należytem oczyszczeniu ciała. Wszelkie nieraz zaniedbane choroby skórne: wyrzuty, nieczystości w twarzy, na głowie i łupież itp. muszą być usunięte, ażeby pomnożyć skórze tak ważną czynność normalną, bez której nie można się spodziewać trwałego zdrowia i błogiego uczucia. Więcej jak dziesięcioletnie doświadczenie dostarcza dowodu, że kąpiele lub umywanie się mydłem dziegciowem Bergera, jest najprostszym i najtańszym środkiem do orzeźwienia ciała, uwalniając je zarazem od wszelkich chorób naskórnych i zapobiegając od przyszłych. Bergera mydło dziegciowe zawiera w sobie 4% skoncentr. dziegciu drzewnego i różni się od wszystkich podobnych tego rodzaju mydeł, w handlach się znajdujących. Owinięte jest w zielony papier i do nabycia we wszystkich aptekach po 35 c. Ponieważ tylko za skuteczność prawdziwego mydła dziegciowego Bergera możemy poręczyć, należy wyraźnie żądać Bergera Theerseife. Główny skład dla *Lwowa* w apt. p. Mikolascha i Zygm. Ruckera, w Brodach Liszka, w Tarnopolu Jamrogiewicz, w apt. Stanisławowie Stecher, w Przemyślu apt. Nahlika i we wszystkich aptekach Galicji.


| | płacą złr. | żąda. w. a. |
|---|---|---|
| **Wiedeń 10. maja.** | | |
| **Powszechny dług państwa (za 100 złr.)** | | |
| Renty austr. w banku 5 prc. | 64 [illegible] | 66 55 |
| „ „ w srebr. 5 „ | 67 — | 67 20 |
| Loteryjna 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr. | 117 — | 117 [illegible] |
| 1860 „ 500 „ „ 5 „ | 127 | 127 50 |
| 1860 „ 100 „ „ | 130 25 | 130 50 |
| 1864 „ 100 „ „ | 161 25 | 161 75 |
| Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „ | 143 — | 143 50 |
| Renta złota 4 prct. | 78 80 | 78 95 |
| **Obligacje indemnizac. (100 zł.)** | | |
| Galicyjskie | 89 — | 89 75 |
| Bukowińskie | 85 | 85 50 |
| **Inne publiczne pożyczki.** | | |
| Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a. | 92 40 | 92 60 |
| Węgierskie poś. kol. po 120 zł. 6 procentowe | 107 90 | 108 20 |
| Węgierska poż. poł. po 100 złr. | 102 — | 102 50 |
| Tureecka pożyczka kol. po 4 fr. | — — | — — |
| **Akcje bankowe.** | | |
| Anglo-austr. po 200 zł. 120 | 113 7[illegible] | 114 — |
| Bodencred. Act. Ges. 200 złr. | — — | — — |
| Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu | 259 80 | 260 — |
| Zakład kred. węgier. 200 złr. | 259 50 | 259 7[illegible] |
| Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr. | 770 — | 780 |
| Franco-austrjackie po 100 złr. | — | — |
| Franco-węgierskie po 200 złr. | — — | — — |
| Galicyjski bank hip. po 200 zł. | — — | — |
| Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr. | — | — |
| Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr. | — | — |
| Banku austro-węg. po 600 złr. | 823 | 83[illegible] |
| Unionbank po 100 złr. | 76 - | 76 25 |
| Vereinsbank po 100 złr. | — — | |
| Vorkehsbank pow. po 140 złr. | 111 50 | 112 |
| Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a. | 1[illegible]9 50 | 120 |
| **Akcje kolei.** | | |
| Albrechta po 200 złr. | 44 50 | 45 - |
| Alföldzkiej po 200 złr. srber. | 129 | 129 50 |
| Dniestrzańskiej „ „ „ | 66 | 68 |
| Elżbiety „ „ m. k. | 178 | 178 50 |
| Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k. | 2228 — | 2233 — |
| Franciszk. Józ. po 200 zł. w. a. | 140 50 | 141 — |
| Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k. | 235 50 | 236 |
| Lwow. Czer. Jasska po 200 zł. | 133 50 | 134 — |
| Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr. | — — | — |
| Austr. półn. zach. po 200 zł. sr. | 127 — | 127 50 |
| „ „ lit. B. po 200 „ | 61 50 | 61 6 |
| Rudolfa po 200 złr. srebr. | 180 50 | 181 — |
| Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr. | 98 75 | 99 |
| Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a. | 266 75 | 267 — |
| Südbahn po 200 zł. srebr. | 77 — | 77 50 |
| Tramway wied. po 170 zł. | 185 50 | 186 |
| Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr. | 98 — | 98 50 |
| Węgier. północn. wschod. po 200 złr. srebr. | 124 50 | 125 2[illegible] |
| Węg. wsch. (Osth.) po 200 zł. | — — | — |
| Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa. | 121 - | 121 75 |
| **Akcje przemysłowe.** | | |
| Budow. Tow. austr. po 200 złr. | — — | — — |
| „ „ wied. po 200 „ | — — | — — |
| „ tanich pom. po 100 zł. | — — | — — |
| **Listy zastawne (za 100 zł.)** | | |
| Bodencred. allg. 5ster. 5 pr. zł. | 114 75 | 115 25 |
| „ spłac. w 33 lat 5 pr. wa. | 99 - | 99 50 |
| Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa. | 80 75 | — — |
| „ „ „ „ 5 pr. w. a. | 88 25 | 88 75 |
| Galic bank hipot. 6 prct. w. a. | 93 50 | 94 — |
| „ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „ | 94 - | 95 — |
| Towarz. kred. miejskie 6 prct. | 90 — | — — |
| Bank austr.-węg. m. k. 5 pr. | — — | — — |
| „ „ w. a. 5 „ | 01 - | 101 25 |
| **Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)** | | |
| Albrechta po 300 zł. 5 prct. srebr. w. a. | 75 50 | 75 75 |
| Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srobr. w. a. | 80 50 | 80 8 |
| Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a. | 82 75 | 83 50 |
| Elżbiety po 5 pr. sr. w. a. | 95 - | 96 — |
| „ em. 1862 5 prct. | 94 80 | 95 10 |
| „ em. 1870 5 „ | 99 50 | — |
| „ em. 1872 5 „ | 95 50 | — — |
| Ferdynanda pół. 5 prc. m. k. | 104 | 104 50 |
| „ „ 5 „ w. a. | 98 50 | — — |
| „ „ 5 „ srebr. | 103 50 | 104 — |
| Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a. | 102 75 | 103 - |
| „ II. em. 5 prc. | 101 — | 101 50 |
| „ III. em. 1871 300 . | 100 25 | 100 50 |
| „ IV. em. a 300 zł. 5 p. | — — | — — |
| Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. | 82 90 | 83 80 |
| Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a. | 85 — | 86 — |
| Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a. | 78 — | — |
| Lw.-Czer. Jass. IV. em

# Premiowane

we Wiedniu r. 1873. | Filadelfii 1876. | Paryżu 1878.

# Pierwszy akcyjny Pilzneński Browar

## w PILZNIE

rozpoczął z dniem 1. maja r. b. wydawanie

## letniego piwa leżaku (Sommer-Lagerbier)

i poleca takowe jako istotnie udały i przewyborny produkt względom P. T. Publiczności.

## Dla Lwowa i okolic prowadzi zastępstwo tego piwa

# GUSTAW PFINK we LWOWIE.

---

Nakładem księgarni
**F. H. RICHTERA**
**we Lwowie**, wyszła
## „Mowa kwiatów".
Zabawa towarzyska dla dorosłych.
**Ułożył A. K.**
Cena 60 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.
2357 2—8

---

## Dobra Hoszów

w pow. Liskim, przy drodze krajowej z Ustrzyk do Lutowisk prowadzącej położone, pięć kilometrów od stacji kolei w Ustrzykach oddalone, a obejmujące 383 morgów ziemi ornej, 45 morgów łąk i 70 morgów pastwisk, są z zasiewami ozimemi i jaremi, propinacją i młynem o jednym kamieniu **od dnia 1. lipca 1879 do wydzierżawienia.**

Bliższych warunków udzieli administracja dóbr w Krysowicach poczta Mościska. 2451 1—8

---

Biuro wywiadowcze
## J. Polińskiego,
**Lwów**, u. Karola Ludwika l. 5.
poszukuje zdolnego i ze stosunkami krajowymi obznajomionego sekretarza do samoistnego prowadzenia Biura wywiadowczego i kantoru dla sług. Wynagrodzenie 400 złr. rocznie a ewentualnie tantiema. 2—2

---

---

Franciszka Józefa
## źródło wody gorzkiej.
**Przestroga.**

Niektóre firmy tutejsze na prowincji sprzedają nieprawdziwą wodę gorżką ze źródła **Franciszka Józefa**, we flaszkach opatrzonych zieloną etykietą. Firmy te będą wkrótce P. T. publiczności podane do wiadomości. Tylko te flaszki, które na etykietach po środku noszą znamię czerwone, jakoteż ci kupcy, którzy wykazać się mogą, bezpośredniem nabyciem tej wody w dyrekcji wysyłek w Budapeszcie, zawierają w sobie naturalną **Franciszka Józefa** wodę gorżką. Ażeby się ochronić wobec nieprawdziwej wody z tego źródła, należy wyraźnie żądać **Franz Josef Bitterwasser** i oglądnąć dokładnie etykietę.

**Dyrekcja wysyłek**
**w Budapeszcie.**

---

## Bez bolu
**i bez wstrzykiwania**

bez lekarstw przeszkadzających **trawieniu**, tudzież bez **chorób następnych** i przerwania **zatrudnienia**, wyleczą według zupełnie **nowej metody**, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

**upławy moczowe**,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

**Dr. HARTMANN,**

członek lekarskiego Wydziału, **w Wiedniu Stadt, Habsburgerg** niejak dawnie, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, swędzenia, **upławy o kobiet**, bladaczkę, niepłodność, upławy, 1971 12—?

**osłabienie męzkie,**

bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezwłocznie lekarstwa.

---

Naturalne
## WODY
### mineralne

Bardyjowską, Bilińską, Budzińską Hunyady Janos i Franz-Josef-quelle, Emską, Egerską, Fachingen, Friedrichshall-Giesshübler, Gleichenbergską, Iwonicką, Krynicką, Kissingen, Karlsbadzką, Kreuznachską, Marienbadzką, Obersalzbrunn, Rabka, Selterską, Spa, Schwalbach, Szczawnicką, Vichy, Wildungen i Żegestowską

**Z tegorocznego nalewu już otrzymał** i poleca ta d-l 2114 7—10

## ST. MARKIEWICZA
**we Lwowie w rynku l. 42.**

---

## Dobra
**do sprzedania,**

w różnych cenach i dzierżawy do wzięcia, ma **LILIEN**, ajent kupna i sprzedaży dóbr Nr. 9, ulica Rzeźnicka, we Lwowie. 2389 4—4

---

Świeżo sprowadzone najnowszej mody
## Materje wełniane
**Bareże**,
**Kretony**,
**Oxfort**,
**Kaźmir** czarny,
na suknie damskie,
poleca
## Karol Gruchol,
**we Lwowie, rynek 25.**

**Materje** wełn. m. c. 50, 60 i 1 zł.
łok. c. 30, 36 i 60
**Bareże** m tr c. 60, 70
łok. c. 36, 42
**Bareże** czarne metr c. 55, 60 do 80
łok. c 33, 36 i 48
**Perkale,** kretony m. c. 40, 50, 60
łok. c. 24, 30, 36
**Oxfort** metr c. 40, 50, 60 i 70
łok. c. 24, 30, 36 i 42
**Kaźmir** czarny, 100 cent., czyli 2 łokcie p. szeroki
metr zł 2, 2.25, 2.60 i 3
łok. zł. 1.20, 1.35, 1.50, 1.80
2305 5—6

---

Najtańsze źródło do nabycia
## świeżych wód mineralnych
**krajowych i zagranicznych,**
sprowadzanych co 14 dni wprost ze 2358 4—? zdrojów.

### KUMYS

odszczególniony medalem zasługi na wystawie krajowej w 187 roku

Powszechnie uznany za jedyny radykalnie leczący **suchoty, katary, kaszle, chrypki, niedokrewność i osłabienia.** — Flaszka **60** ct.

**Kumys żelazawy**
flaszka **70** centów.

Jak przedtem tak i tego roku w ogrodzie miejskim w oddzielnym pawilonie obok restauracji, z wszelkiemi wygodami, urządziłem częściowa sprzedaż wód mineralnych, chłodnych i ogrzanych żętycy, soli zdrojowych, grzanego mleka, wody sodowej pastylek i piernikow używanych przy wodach mineralnych.

Pawilon jest codziennie otwarty od 6. rano do 9. godziny wieczór

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się rychło i bardzo starannie.

Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności

**Jan Ihnatowicz,**
**chemik i magister farmacji.**
Lwów, ulica Kopernika l. 3.

---

## Maszyny nieustanne
do wyrabiania
1875 NAPOI GAZOWYCH 10 13
wszelkiego gatunku.
wody sodowej, limoniady, win musujących, Sodawater, nasycania gazem piwa i cydru.

**4 DYPLOMY HONOROWE**

Medal złoty i wielki medal złoty na wystawach w Lyonie i Moskwie 1872 r; Medal za postęp na wystawie wiedeńskiej. Medal złoty na wystawie paryskiej 1878.

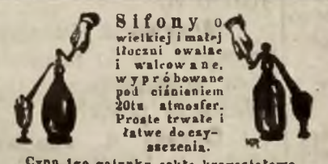

**Sifony** o wielkiej i małej tłoczni owalne i walcowane, wypróbowane pod ciśnieniem 20tu atmosfer. Proste trwałe i łatwe do czyszczenia.

Cynn 1go gatunku zakło krzyształowe.
**J. Hermann Lachapelle** fabrykant mechanik 144, rue du Faubourg Poissonnière, Paryż. Posyłka bezpłatna prospektów szczegółowych. Posyłka bezpłatna Podręcznika napoi gazowych wydanego i opatrzonego pieczęcią przez J. Hermann-Lachapelle. Cena 5 franków. Sprowadzamożna we Lwowie przez p. Krzyżanowskiego obok Bryglidek W Stanisławowie apt. F. Stechera.

---

## Wszystkim paniom!

SCHUTZ-MARKE

którym zależy na **piękności, powabności i dziewiczej młodości**, polecam jako najniezawodniejszy środek

**Różaną kremę damasceńską** po 1 z. 40 c.

**Aleks. Girschner**, dyplom. aptekarz i chemik we Wiedniu, II. Kaiser Josefstrasse 14.
1952 2—6

---

## Kantor wymiany
*c. k. uprzyw. galic.*
akcyjnego Banku Hipotecznego
**kupuje i sprzedaje**
**wszystkie efekta i monety**
pod warunkami najprzystępniejszemi.
## 6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucja służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2178 10—?

---

## Na sprzedaż
**W Czunkowie na Bukowinie.**

W odległości jednej mili od Zaleszczyk, przy murowanym gościńcu, jest na sprzedaż część dóbr tabularnych, zawierająca 335 morgów ornego pola gleby pierwszorzędnej, dwór obszerny murowany z ogrodem i zabudowaniami gospodarczemi w dobrym stanie, prawo propinacji z 2 karczmami i młynem; — czystego czynszu dzierżawnego ta część dóbr niesie 4100 złr.

Bliższych wiadomości na frankowane zapytania udzieli Anastazja Kapri w **Wyżnicy** nad Czeremoszem (ostatnia poczta w miejscu). 2455 1—2

---

## SPIEWNIK POLSKI
*wychodzi we Lwowie w*
**KSIĘGARNI POLSKIEJ**

obejmuje wszystkie piosnki narodowe, religijne, przygodne, miłosne, bojowe itp.

Serja z 12 zeszytów 2 zł. z przesyłką 2 zł. 24 ct., na ładnym papierze 3 zł., z przesyłką zł. 3.24. Pojedyncze zeszyty po 20 ct.
151 4—?

---

Największy skład fabryczny najlepszych
## Płócien i bielizny
**oraz franek, pończoch i skarpetek**
poleca po stałych cenach
**Magazyn Schayerów**
*we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 3*
2815

---

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Ia Ceylon, najle. kawa perłowa** | **kilo zł.** | **2.—** | w pakietach pocztowych po 4¾ kila netto |
| **Ia najlep. wielkoziarnista Cuba** | „ „ | **1.90** | |
| **Ia arabska prawdziwa Mocca** | „ „ | **1.70** | |
| **Ia najlepsza Jawa** | „ „ | **1.55** | |
| **Ia nader dobra Rio** | „ „ | **1.35** | |
| **Przepyszna oliwa Aix** | „ „ | **1.50** | w puszkach blaszanych netto 4 kilo zawier. |
| **Bardzo dobra stołowa oliwa** | „ „ | **1.35** | |
| **Dobra oliwa stołowa** | „ „ | **1.25** | |
| **Dobra oliwa do sałat** | „ „ | **1.15** | |

poleca **włącznie z opłatą cła i kosztów opakowania** *franco*, do każdej stacji pocztowej w monarchii austr.węg. za nadesłaniem gotówki lub za zaliczeniem

**G. SINGER. Tryest.**

2434 3—15 Dokładne **cenniki** na żądanie *franco*.

---

**C. k. wył. uprz. SKŁAD FABRYCZNY**
pokostów, lakierów, farb, chemikalii, materjałów leczniczych **i chemicznych.** 2415 4—6
## Józefa Kleina we Lwowie,
**ul. Kaźmierzowska l. 28.**

poleca wszystkie gatunki farb w pokoście utartych, farby malarskie i farbiarskie, masę do zapuszczania podłóg, wszelkie lakiery nadające połysk, lakier polituroweg, politurę, pokost, oliwę i smarowidło do maszyn i wozów, smołę, czopy i szpunty dla browarników, olejki eteryczne i esencje, kwas karbolowy i proszek desinfekcyjny.

---

## Carl Kuhn & Cm.
**we Wiedniu.** Skład: Stephansplatz 6.

## Stalowe pióra.

Mamy zaszczyt ponownie donieść, że w celu ochronienia P. T. Publiczności od towaru tak często fałszowanego, a temsamem dla zawarowania się od szkody, przy opakowaniu naszych piór stalowych każda szkatułka wewnątrz opatrzona jest prawnie zarejestrowaną marką ochronną i podpisem naszej firmy, tedy, gdzie tych znaków niema, fabrykat uważać należy jako nie od nas pochodzący.

*Carl Kuhn & Cm.*

---

# LUBIEŃ.
**Otwarcie sezonu kąpielowego d. 20. maja.**

Zakład zdrojowo-kąpielowy wód siarczanych, położony w pobliżu Lwowa o ¾ godziny odległy od stacji kolei Karola Ludwika w Gródku, o godzinę od stacji Szczerzec przy kolei arcyks. Albrechta. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. Szybkowozy pocztowe przychodzą i odchodzą codziennie ze Lwowa. Skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych i żętyca. Czytelnia, muzyka miejscowa, zabawy z tańcami uprzyjemniają przez cały sezon pobyt gościom kąpielowym. Restauracja pod zarządem wybornego kuchmistrza, sklep zaopatrzony w artykuły i napoje doborowe. W roku bieżącym prócz odnowienia wszystkich budynków zakładowych, wystawiono wielki dom mieszkalny, przez co Zakład rozporządza 200 pokojami w cenie od 40 ct. do 1 złr. 40 c. dobrze urządzonemi z usługą. Zamówienia na pomieszkania przyjmuje, jak również wszelkich informacyj udziela natychmiast

**Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego w**
***Lubieniu.***
2425 3—10

---

## RYMARZ
uzdolniony w swoim zawodzie poszukuje zatrudnienia. Adres J. Brzezowski plac Akademicki l. 3. we Lwowie.

---

## Zakład hydrjatyczny
## Franciszka Medweja
***w Zawałowie,***

jest otwarty na lato i przyjmuje gości z porozumieniem się listownem. Kuchnia jest własna, poczta w miejscu, telegraf Podhajce, stacja kolejowa Halicz. Na zamówienie wysyła zakład konie do stacji kolejowej. 2164 2—5

---

## VICHY
Zakład kąpielowy
**Administracja: w Paryżu, 22, bulevary Montmartre.**
18771 6—8
(Francja departament de l'Allier)
**Własność rządowa francuska.**
Administ. w Paryżu, 22, boulev. Montmartre
**PORA KĄPIELOWA**
w zakładzie Vichy, jednym znajwykwitniej urządzonych w Europie kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób **żołądka, wątroby pęcherza, zwira, cukrzycy** (diabetis) **dna kamienia**, etc.
**Codzień od 15. maja do 15. września** Teatr i Koncerta w Casino. **Muzyka w Parku.** Czytelnia. — Salon dla Dam. — Salon do gier, po konwersacji, do gry w Bilard.
**Koleje żelazne prowadzą do Vichy**

---

## Swieże wody mineralne
z zdrojowisk krajowych i zagranicznych nadeszły i są do nabycia po cenach najtańszych 2398 4—6
w aptece F. STECHERA w Stanisławowie.

---

## ASTHMA
CYGARETKA INDYISKIE
(CANABIS INDICA)
**PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,**
8, ulica Vivienne.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jaktejby niebyły formie i postaci, miały zawsze za podstawę *belladonę, stramonium, nikotynę* albo *opium*.

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

*Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.*

Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolaschа, Zyg. Ruckera J. Beissera. W Stanisławowie F. Stechera

---

## Paryskie i wiedeńskie MEBLE
nader eleganckie, trwałe i tanie.
**J. & G. L. FRANKL,**
**stolarze i tapicery,** 2033 19—?
założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,
**we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,**
obok Schöllerhof.
Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

---

## FOSFORAN ZELAZA
**P. LERAS,** Doktora Umiejętności,
*8, ulica Vivienne.*

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelaznych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, którym rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne bolości żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości, skuteczny, szybko działający, mogący być zmieszonym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia, ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

*Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.*

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolaschа, Z. Ruckera J. Beissera. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

---

Tylko prawdziwe

Pudełko lub flakon **2 zł.** w a.

**Pigułki** (według taksy medycznej sporządzone, pudełko 2 zł., 6 pudełek 10 zł. w. au.) rozwijają zupełną siłę leczącą rośliny Coca, których skuteczność w sobie zawierają. Użycie Coca w Peru od najdawniejszych czasów jest domowem, o czem pisze Aleks. Humboldt o wyleczeniu zapomocą tego środka **astmy, tuberkułów** w górach Andów. Wszyscy podróżujący w Ameryce południowej, jak to koryfeusze umiejętności wszystkich krajów zgadzają się w tem, że żadna roślina na kuli ziemskiej nie oddziaływa tak szczęśliwie leczące na organa **oddechowe i trawienie**, w połączeniu z ciągłem wzmacnianiem systemu nerwowego, jak Coca (w skutek jej użycia wytrzymują Peruwiańczycy najcięższe prace).

Według praktycznych doświadczeń dr. Sampsona, którego sam Humboldt wezwał, zestawionych w grupach różnych chorób, okazały się od wielu dziesiątek lat wzrastające skutki, nawet w wypadkach rozpaczliwych. — Pigułki z Coca I przeciw cierpieniom szyi, piersiom i płucom; pigułki z Coca II i wino przeciw przypadłościom żołądka, wątroby, spodnich części ciała i hemoroidom; pigułki z Coca III jako nieprzewyższone przeciw powszechnemu osłabieniu nerwów (hypokondrji, hysterji, migrenie i t. p.) tudzież przeciw osłabieniu (niemocy i t. p.). Pouczenie dr. Sampsona o użyciu bezpłatnie *franco* wysyła apteka „Pod Murzynem" w Moguncji i składy tejże. W *Krakowie* apt. Redyka, we *Lwowie* apt. Jakóba Beissera, we *Wiedniu* apt. C. Haubera pod „Aniołem", Hof 6, w Peszcie J. Török apt.
1974II 3—5

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.